Nr. 316 (7580) R W P WARSZAWA, NIEDZIELA 6 LISTOPADA 1938 r. ROK XLV

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Dąbrowskiego 12.

Narady Francji i Anglii w obliczu rokowań z „Osią"



CHAMBERLAIN.

Zapowiedziana zawczasu na dzień 23 b. m. wizyta premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa w Paryżu jest z ożywieniem komentowana we Francji i w Anglii.

Prasa paryska podkreśla, że będzie to nowa manifestacja ścisłej współpracy francusko-angielskiej.

Po ostatnich przemianach w Europie zachodzi—zdaniem prasy paryskiej — *konieczność przeprowadzenia przez francuskich i angielskich mężów stanu generalnej rewizji poglądów na sytuację europejską.*

W obliczu zarysowujących się rokowań pomiędzy osią Berlin—Rzym a Londynem i Paryżem, wymiana poglądów między Francją i Anglią jest tym bardziej konieczna, aby nie stanęły one do tych rozmów z poglądami rozbieżnymi, co osłabiłoby ich stanowisko.

Jako przedmiot rokowań wymienia się zagadnienie hiszpańskie i zagadnienie morza Śródziemnego. W sprawie hiszpańskiej niektóre organy prasy wyrażają nadzieję, że wydaje się możliwe ewentualne pośrednictwo w Hiszpanii.

Część prasy francuskiej pisze, że Rząd angielski będzie mógł udzielić dyskretnej pomocy dyplomacji francuskiej, któraby pozwoliła uzupełnić pakt angielsko-włoski równoległym paktem francusko - włoskim. Dalszym zagadnieniem będzie zapewne sprawa Czechosłowacji.

„Excelsior" pisze, że nie jest rzeczą niemożliwą, że Anglia zażąda od Francji, aby *wzięła pod rozwagę poczynienie pewnych koncesji terytorialnych w Afryce na rzecz Niemiec.* Francja zaakceptuje rozpatrywanie rewindykacyj niemieckich tylko pod warunkiem, że będą one rozważane wspólnie przez Anglię, Francję, Belgię i Japonię.

Jak słychać, na podstawie narad paryskich Chamberlain pragnie ustalić program rozmów z Hitlerem. Nie brak też pogłosek o nowym zjeździe sygnatariuszy paktu w Monachium.

Postępy okupacji niemieckiej wbrew umowie w Monachium

„Kurier Warszawski" podaje z Pragi, że według krążących tam wiadomości Hitler podobno nosi się z zamiarem zajęcia miasta Udziejowice (50 tysięcy mieszkańców) na południowym zachodzie Czechosłowacji.

Wielcy niemieccy tamtejsi przemysłowcy, Weste i Hardtmuth (fabryka ołówków), wnieśli memoriał do Hitlera, w którym domagają się przydzielenia Udziejowic do Rzeszy. Udziejowice liczą około 3 procent mniejszości niemieckiej.

Okupacja niemiecka czyni w ogóle ciągle jeszcze dalsze postępy, wbrew ugodzie monachijskiej, która przewidywała ukończenie okupacji do dnia 10 ub. m. Wojska niemieckie zajęły jeszcze w ostatnich dniach kilka miejscowości, w których jest tylko znikoma mniejszość niemiecka, jednak gminy te posiadają znaczenie strategiczne. Kilka gmin zajęły bojówki henleinowskie.

Nagroda za wierność...

Hitlerowski „Angliff" — jak donosi „Kurier Warszawski" — pisze, że coprawda w wyniku decyzji wiedeńskiej Czesi i Słowacy czują się pokrzywdzeni utratą słowackich terytoriów, trzeba im jednak przypomnieć, że Węgry od lat 20 żyły w przyjaźni z Niemcami i Włochami, podczas gdy Czechosłowacja przeciwstawiała się im stale. Zresztą i Węgry nie otrzymały wspólnej granicy z Polską, „za co trzeba je było w miarę możności odszkodować z innej strony".

Minister Chvalkovsky—Prezydentem Republiki Czechosłowackiej?

Donoszą z Pragi, że na posiedzeniu Rady Ministrów omawiano sprawę wyboru Prezydenta Czechosłowacji. Kandydatury ostatecznie nie ustalono. Najpoważniejszą ma być kandydatura ministra spraw zagranicznych Chvalkovskiego.



MIN. SPRAW ZAGRANICZN. CHVALKOVSKY.

Komunikat urzędowy donosi jedynie, że w piątek odbyło się w Pradze posiedzenie rady ministrów. Wysłuchano obszernego referatu ministra Chvalkovskiego oraz członków Rządu słowackiego i karpatoruskiego w sprawie odbytego w Wiedniu arbitrażu.

Zdecydowano przekazać komisji parlamentarnej następujące projekty rządowe: o zniesieniu ministerium do spraw unifikacji, o połączeniu ministerium kolei i poczt w jedno ministerium komunikacji, o połączeniu min. zdrowia z min. opieki społecznej w jedno ministerium spraw społecznych i zdrowia. Powzięto decyzje zmiany całego szeregu zarządzeń w sprawie obrony państwa.

Została zatwierdzona prowizoryczna umowa z Niemcami w sprawie podziału aktów, które zapewnią dalszy bieg zarządu państwowego na terenach odstąpionych.

W dalszym ciągu rada ministrów zaaprobowała wyniki prac specjalnego komitetu ministrów dla spraw gospodarczych, szczególnie zaś sprawę przyszłego budżetu oraz projekt programu inwestycyjnego kolei czechosłowackich oraz odnowienia taboru kolejowego i uzupełnienia całej sieci kolejowej. Umotywowano projekt budowy nowej linii kolejowej pomiędzy niemieckim Brodem i Brnem dla połączenia Pragi z Brnem.

Opór chiński nie słabnie

Powodzenie oddziałów partyzanckich

NA FRONCIE ŚRODKOWYM.

Komunikat chiński donosi, że walki na centralnym froncie trwają ze zmiennym szczęściem. Chińczycy odnieśli sukces w bitwie pod Tiannin, gdzie udało im się otoczyć kolumnę japońską, liczącą około 1.500 żołnierzy. Japończycy stracili przeszło połowę ludzi. W rejonie Teian rozgorzały ponownie walki.

Japończycy usiłują sforsować przejście w kierunku Nanczangu, codziennie bombardowanego przez samoloty japońskie.

Odosobniona kolumna japońska która zapuściła się na północny zachód od Hankau, została pod Anlu otoczona przez oddziały chińskie, zdążyła się jednak wycofać, ponosząc straty.

NA POŁUDNIU.

Według komunikatu chińskiego, opór chiński na południu STALE WZRASTA. Walki na większą skalę toczą się w okolicy Łunmyn.

Japończycy wysadzili desant w Fudżow, lecz nie wytrzymali natarcia świeżych posiłków chińskich i cofnęli się aż nad brzeg morza. Następnie desant został z powrotem załadowany na okręty, — które odpłynęły. Chińczycy uważają swą pozycję w tym ważnym punkcie za wzmocnioną.

SUKCESY PARTYZANTÓW.

Komunikat chiński donosi o śmiałych działaniach partyzantów, którzy odnoszą większe sukcesy, niż oddziały regularne. Pod Sinyangen partyzanci rozgromili dwa oddziały japońskie, zdobywając 302 karabiny, dwa karabiny maszynowe, 34 ciężarówki, 32 kulomioty, 4 działa polowe. W prowincji Siuiuan partyzanci wtargnęli do miasta Baoton i wysadzili w powietrze 3 czołgi japońskie, a 14 ciężarówek spalili.

DONIESIENIA JAPOŃSKIE.

Jak donoszą z Tokio, na froncie południowo - chińskim trwa natarcie wojsk japońskich w górę rzeki zachodniej. M. Wuczou w prowincji Kwangsi zostało ewakuowane. W mieście pozostały jedynie wojska oraz milicjanci, uzbrojeni w pistolety i granaty ręczne. W pobliżu miasta wzniesiono silne umocnienia. Rzeka zachodnia została w kilku miejscach zablokowana.

***

Wojska japońskie przy współdziałaniu okrętów marynarki wojennej nacierają obecnie na m. Yoczou (190 km. na południowy zachód od Hankou). Przeciwuderzenie chińskie pod m. Puczi (130 km. na południowy zachód od Hankou) zostało odparte z ciężkimi stratami. Wojska japońskie uderzyły obecnie na m. Tsung-Yang (15 km. na południowy wschód od m. Puczi). (PAT.).

Japonia zrywa ostatecznie swą współpracę z Genewą

Decyzja Rządu japońskiego w sprawie zerwania wszelkiej współpracy z agendami Ligi Narodów znalazła już swe odbicie w pracach komisji mandatowej, z której Japonia wycofała swego przedstawiciela.

Doroczne sprawozdanie, dotyczące sprawowania przez Japonię mandatu nad b. koloniami niemieckimi na wyspach Oceanu Spokojnego nadeszło do Genewy jeszcze przed wspomnianą decyzją Rządu japońskiego i będzie rozpatrzone w nieobecności przedstawicieli Japonii. W Genewie sądzą, iż sprawozdanie to zostało przez Tokio nadesłane po raz ostatni.

Wybory w Stanach Zjednoczonych

We wtorek w Stanach Zjednoczonych odbędą się wybory Izby Reprezentantów (435 deputowanych) ⅓ senatu (32 senatorów) oraz gubernatorów i lokalnych ciał ustawodawczych w 33 stanach na ogólną liczbę 48.

***

W związku z wyborami gubernatora stanu nowojorskiego, które mają się odbyć dn. 8 b. m., prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., iż demokracja powinna stanąć na realistycznym punkcie widzenia. Po dłuższym wstępie, poświęconym polemice z ideologią totalistyczną, Prezydent z drugiej strony ostro zaatakował komunistów oraz „konserwatywnych republikanów ze starej szkoły".

Sztandar „wojny świętej"



Zdjęcie powyższe jest odbitką fotografii, znalezionej w kieszeni przewodcy Arabów Nur Ibrahima, który poległ w walce. Przedstawia ona typy partyzantów arabskich oraz sztandar „wojny świętej".

Sprawa Palestyny

Nowy plan angielski

Zamach na kwaterę wojska

W arabskich kołach Palestyny krążyły w piątek optymistyczne pogłoski co do dalszego rozwoju sytuacji politycznej. Według tych wersyj minister kolonij, Mac Donald, przedłoży po wznowieniu sesji parlamentarnej *plan przywrócenia porządku* w Palestynie. Plan ten ma przewidywać *ograniczenie imigracji Żydów do Palestyny do 1,000 osób na rok,* oraz utworzenie rady ustawodawczej, w której muzułmanie posiadaliby 8-miu, Żydzi 4-ch, a chrześcijanie jednego przedstawiciela. Poza tym w skład rady weszłoby 5-ciu członków, mianowanych przez wysokiego komisarza angielskiego.

Plan Mac Donalda ma przewidywać również *wprowadzenie ograniczonego samorządu gminnego, oraz pożyczkę w wysokości 5 milionów funtów dla ludności arabskiej, celem podniesienia rolnictwa i przemysłu.*

Po 10-ciu latach okresu próbnego nastąpiłoby *utworzenie Federacji Arabskiej, w skład której weszłyby Palestyna, Transjordania i Syria.* W kołach angielskich Jerozolimy powyższe pogłoski są przyjmowane z wielką rezerwą, a nawet spotykają się z niedowierzaniem.

***

Ogólnie oczekują, że strajk powszechny, zakończy się, oraz będzie nadal *ograniczony do strajku robotników transportowych, oraz szoferów.*

***

W pobliżu klasztoru OO. Franciszkanów w Nazarecie, w którym kwaterują obecnie wojska angielskie, rzucono bombę. Dwuch Arabów zostało zabitych. W mieście zarządzono stan wyjątkowy. Stan wyjątkowy zarządzono również na szosach okręgu Ramleh, gdzie ostatnio dokonano napadu na żydowski samochód ciężarowy.

ARABSKA CENTRALA PROPAGANDY W BERLINIE.

Przy ul. Kurfuerstendam w Berlinie, jednej z najruchliwszych arterii stolicy Rzeszy, istnieje „Klub arabskich studentów w Niemczech". Pod tą niewinną nazwą mieści się centrala propagandy ruchu panarabskiego, któremu patronuje niemieckie ministerium propagandy, subwencjonując jego akcję. Zresztą na blankietach korespondencyjnych „klubu" pod oficjalną jego nazwą widnieje umieszczony napis w języku arabskim: „Stały europejski komitet obrony Palestyny" — główna kwatera berlińska".

Według statutu „klubu" wszyscy jego członkowie zobowiązani są oddać swe siły stworzeniu wielkiego państwa arabskiego, obejmującego Palestynę, Irak i Syrię.

„Należy spać z głową na tornistrze" radzi Mussolini

W Rzymie odbyły się wielkie uroczystości z powodu 20-lecia zwycięstwa armii włoskiej nad armią austriacko - węgierską. Z balkonu Pałacu Weneckiego Mussolini wygłosił do b. kombatantów przemówienie, w którym oświadczył m. in., że na politycznym horyzoncie Europy słońce wychodzi z za chmur. „Odpowiedzialni mężowie stanu pracują nad przejaśnieniem horyzontu, jednakże byłoby rzeczą nieopatrzną i niezgodną z zasadami faszyzmu oddawać się przesadnemu i przedwczesnemu optymizmowi. Istnieją ludzie, którzy ponieśli porażkę na skutek humanitarnej i pokojowej polityki państw osi zmierzającej do zapewnienia prawdziwego spokoju w Europie i marzą o odwecie. Dlatego też należy spać z głową na tornistrze, jak się to robiło w rowach strzeleckich". (ATE).

Cyklon w Wenezueli

Według wiadomości z Caracas — niebywały dotąd cyklon wyrządził olbrzymie szkody materialne w porcie Sucre w Wenezueli. Doki portowe uległy niemal całkowitemu zniszczeniu. Gmach urzędu celnego padł w gruzy i wiele małych statków huragan wyrzucił na wybrzeże

Na właściwej drodze

W Kielcach odbył się jesienny zjazd delegatów spółdzielni spożywców okręgu kieleckiego. — W nowej sali świetlicy dla robotników zakładów wytwórczych „Społem" zebrało się 80 uczestników zjazdu. — W obradach wziął udział przedstawiciel centrali Społem Pieczyński, delegat banku Społem Dederko i liczni zaproszeni goście, przedstawiciele Stowarzyszeń i Związków, które rozumieją znaczenie spółdzielczości spożywców.

Lustrator okręgu kieleckiego p. Wójcik złożył sprawozdanie ze stanu i działalności spółdzielni w okręgu kieleckim. Podkreślił on coraz ściślejszą współpracę rady okręgowej ze związkami zawodowymi, TUR-em, związkiem młodzieży wiejskiej i organizacjami kobiecymi. — Postęp w każdej dziedzinie pracy jest aż nadto widoczny, — a plon rozwoju zakreślony na cały rok 1938 został wykonany już w 1 półroczu z nadwyżką 14 proc.

Charakterystycznym był przyjęty burzliwymi oklaskami delegatów wniosek o bojkotowaniu pism, w których ukazują się artykuły szkalujące ruch spółdzielczy i Związek „Społem".

Wielkie oszustwo czekowe

Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi o wielkim oszustwie czekowym, wykrytym w ostatnich dniach. W czerwcu .br. dwaj Włosi: Oskar Gerlier i Antonio Gilardi, założyli w Mediolanie i w Paryżu biura finansowo-handlowe, zapisane w rejestrze handlowym. Dwaj agenci weszli w stosunki z szeregiem instytucyj finansowych w Bazylei, Zurychu, Lucernie, Genewie, Londynie, Liverpoolu, Brukseli, Nowym Jorku i t. d. Na banki te wystawiali oni czeki. 19 października dokonano wielkiego oszustwa. W obiegu ukazała się seria takich czeków, nie mających pokrycia lub sfałszowanych, wystawionych na Nowy Jork. Dało to oszustom 6 dni czasu, w ciągu którego mogli oni zniknąć. Ustalono dotychczas, że za pomocą dwuch takich fałszywych czeków podjęto w Paryżu sumę 20 tys. dolarów, w Zurychu zainkasowano w ten sam sposób 19 tys. fr. szw., w Bazylei 38 tys. i w Genewie 36.400 fr. szw. Prawdopodobnie w obiegu znajdują się jeszcze dalsze czeki bezwartościowe. Pierwszy powziął wątpliwość co do wartości wystawianych czeków dyrektor banku w Bazylei, który otrzymał następnie z Nowego Jorku wiadomość, że czek, którym bank szwajcarski uregulował należność, nie ma pokrycia. W sprawie tej toczy się śledztwo.

Samolot w płomieniach

16 ofiar katastrofy

Niezwykle tragiczna katastrofa lotnicza wydarzyła się w piątek bezpośrednio po wystartowaniu z wyspy Guernsey samolotu komunikacyjnego utrzymującego ruch lotniczy pomiędzy Anglią a wyspami angielskimi położonymi w kanale La Manche. Samolot w kilka chwil po wzbiciu się z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn spadł i natychmiast stanął w płomieniach. Wszyscy pasażerowie w ilości 13-tu oraz złożona z 2 pilotów załoga i rolnik pracujący na polu ponieśli śmierć. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w odległości kilkuset metrów od lotniska. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Pasażerowie, którzy padli ofiarami katastrofy, są obywatelami angielskimi. Według relacji świadka naocznego samolot miał jakoby już zapalić się w powietrzu. (ATE).

Przyczyny zmian

w gabinecie Francji

Wobec zarzutów pod adresem Daladier, iż nie zdobył się on na sprecyzowanie określonego planu finansowego i z tego powodu nastąpiła godna pożałowania zwłoka w akcji odbudowy gospodarczej kraju, ze strony otoczenia premiera Daladier poczynione zostały interesujące wyjaśnienia na temat kulis ostatniej rekonstrukcji gabinetu. Okazuje się z tych oświadczeń, iż minister Marchandeau przedstawił projekt finansowy premierowi Daladier jeszcze przed wyjazdem na kongres radykałów do Marsylii. Projekt ten jednak nie uzyskał uznania Daladier, gdyż premier nie zgadzał się z głównymi wytycznymi jego koncepcji. Premier prosił ministra finansów o poczynienie zasadniczych zmian. Minister Marchandeau po powrocie z kongresu nie zastosował się do tych życzeń, wobec czego doszło do rekonstrukcji gabinetu.

ARTRETYZM

jest skutkiem złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznice „CHOLEKINAZA" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Wyrazy najgłębszego współczucia

tow. J. GUTGOLDOWI

Sekretarzowi Generalnemu naszego Związku z powodu zgonu

JEGO ŻONY

składa

Zarząd Główny Centralnego Związku Rob. Przemysłu Skórzanego w Polsce

Splot wypadków samochodowych

W czwartek wieczorem, jadący autostradą Berlin — Hannower samochód prokuratora Sądu Najwyższego w Berlinie Parey'a, wpadł na zaparkowany samochód ciężarowy, — który stał bez żadnych świateł. Prokurator Parey i towarzyszący mu prokurator Geibl zostali zabici na miejscu, podczas gdy towarzyszący im trzeci prokurator Parisius i szofer Keller zostali ciężko ranni. Bezpośrednio po tym na szczątki rozbitego samochodu, którego światła zgasły w katastrofie, wpadł drugi samochód osobowy, którego pasażerka została ciężko ranna, a szofer odniósł nieznaczne obrażenia. Dochodzenia ustaliły, że samochód ciężarowy pozostawiony był z karygodną lekkomyślnością na autostradzie bez żadnych świateł.

Stan wyjątkowy w Estonii

utrzymany

Parlament uchwalił 82 głosami przeciwko 19 przedłużenie na rok ustawy o stanie wyjątkowym w Estonii. Kilku posłów wystąpiło przeciwko Rządowi, twierdząc, że przedłużenie stanu wyjątkowego niczym NIE DA SIĘ USPRAWIEDLIWIĆ. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi uzasadniał konieczność utrzymania w mocy ustawy, która pozwala zlikwidować wszelkie szkodliwe dla bezpieczeństwa państwa organizacje. Stan naprężenia, panujący w Europie, zmusza do przedłużenia ustawy jeszcze na rok. (PAT).

Echa wybuchu na „Vancouverze"

Sprawa wybuchu na pokładzie niemieckiego parowca „Vancouver" przedstawia się niezwykle tajemniczo. Jak się okazuje, w redakcji pewnego dziennika w Oakland odebrano telefon od jakiegoś nieznanego informatora, który doniósł, że na pokładzie parowca niemieckiego nastąpił wybuch. Zostało stwierdzone, że nieznany informator uprzedził wypadek, gdyż eksplozja nastąpiła dopiero w jakiś czas potym. Na pokładzie „Vancouver" skutkiem wybuchu odniosło rany 4 ludzi z załogi. Policja wszczęła śledztwo.

Bratysława - wolnym portem

„Petit Parisien" donosi z Budapesztu, iż Bratysława ma być ogłoszona wolnym portem nad Dunajem dla Czechosłowacji, Niemiec, Węgier i Polski.

Kontrola cen artykułów spożywczych

w związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego

Zgodnie z decyzją prezesa Rady Ministrów, komisja kontroli cen, powołana uchwałą Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia 1937 r. wznowiła przerwaną w ubiegłym roku swoją działalność. Na program prac komisji złożą się badania warunków pracy handlu wewnętrznego.

Będą to sprawy:

1) cen w związku z przyłączeniem do Polski Śląska Zaolzańskiego,

2) gospodarczego zasięgu reglamentacji cen i gospodarczej celowości tego zasięgu, sprawy przepisów prawnych reglamentacji cen, systemu organizacyjnego reglamentacji cen oraz niedomagań w tej dziedzinie.

3) Warunków i elementów ogólno - gospodarczych procesu kształtowania się cen w handlu i możliwości poprawy tych warunków poprzez celowe posunięcia w dziedzinie polityki gospodarczej państwa i sfer zainteresowanych.

W związku z rozszerzeniem zainteresowań komisji, pan prezes Rady Ministrów wyraził zgodę na uzupełnienie składu komisji przez przedstawicieli: instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen, głównego Urzędu Statystycznego, związku izb przemysłowo-handlowych — związku izb i organizacyj rolniczych, związku izb rzemieślniczych, związku kupców, związku banków, centralnego związku przemysłu polskiego, organizacji spółdzielczości spożywców oraz rzeczoznawców zapraszanych przez przewodniczącego komisji.

W dniu 3 b. m. odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pierwsze posiedzenie komisji, na którym powołano trzy podkomisje w celu wykonania prac, związanych z wyżej wymienionymi trzema punktami programu prac komisji. Przewodnictwo w podkomisji do spraw objętych punktem pierwszym objął dyr. dep. Stefan Dazwański. min. Czesław Klarner przyjął przewodnictwo podkomisji do zagadnień objętych punktem drugim. Dyr. dep. Tadeusz Geppert objął przewodnictwo w podkomisji do spraw wymienionych w punkcie trzecim.

Całością prac komisji kieruje w charakterze przewodniczącego p. Wincenty Jastrzębski, podsekretarz stanu.

Komisja ma zakończyć swe prace w kwietniu przyszłego roku.

Zagadka Szekspira

pozostaje jednak nierozwiązana

Dziekan Opactwa Westminsterskiego ogłosił w piątek komunikat w sprawie poszukiwań rękopisów z czasów elżbietańskich w grobie poety Spencera. Jak wiadomo, członkowie Baconian Society, z których inicjatywy rozpoczęto te poszukiwania, spodziewali się, że wśród rękopisów wszystkich najwybitniejszych pisarzy współczesnych Spencerowi, który — jak głosiła tradycja — miano złożyć mu do grobu w akcie hołdu, musiał się znaleźć manuskrypt Szekspira i po charakterze pisma postanowiono ostatecznie rozstrzygnąć zagadkę tożsamości Szekspira z lordem Baconem.

Dziekan wyjaśnia, że grobowiec najbliższy nagrobka Spencera w Opactwie znajduje się w odległości około 3 i pół metra od niego. Gdy otworzono grobowiec znaleziono w nim jedynie ołowianą trumnę i żadnego śladu jakichkolwiek napisów, które pozwoliłyby ustalić, czy jest to rzeczywiście trumna Spencera. Nawet są przypuszczenia, że trumna pochodzi z okresu późniejszego. W grobowcu są ślady dwóch innych trumien, które się tam znajdowały.

Trumny nie otwierano, a poszukiwania wewnątrz grobowca nie dały żadnych rezultatów. Nie znaleziono śladu żadnych rękopisów.

Ponieważ Opactwo nie zgadza się na żadne dalsze poszukiwania, zagadka Szekspira pozostanie więc zapewne nierozwiązana.

Akcja „Żelaznej Gwardii"

Havas donosi z Bukaresztu, iż 27 października został przez policję rumuńską aresztowany książę Aleksander Cantacuzene, jeden z najwybitniejszych przewódców t. zw. „Żelaznej Gwardii". Książę po raz pierwszy był aresztowany w kwietniu. Podczas przewożenia go pociągiem na sąd do Bukaresztu wyskoczył z pociągu i zbiegł. W międzyczasie skazano go zaocznie na 9 lat więzienia, 120 tys. lei grzywny i 6 lat wygnania. (PAT).

W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że w piątek policja aresztowała, w różnych punktach kraju, około 500 członków „Żelaznej Gwardii", za uprawianie zakazanej przez prawo, agitacji politycznej. (ATE).

Chamberlain jedzie do Paryża

W Foreing Office zakomunikowano w piątek, że Rząd francuski wystosował do premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa zaproszenie złożenia w czasie pomiędzy 23 a 25 listopada wizyty oficjalnej w Paryżu. Zaproszenie, jak twierdzą w Foreign Office, zostało przez obu ministrów angielskich przyjęte. W kołach dyplomatycznych utrzymują w związku z tym, że wizyta ta będzie miała w pierwszym rzędzie charakter kurtuazyjny, przypuszczają jednak, że w czasie pobytu obu polityków angielskich w Paryżu omawiane będą także aktualne zagadnienia polityczne. (ATE).

Nagrody m. st. Warszawy

Nagroda muzyczna m. Warszawy przyznana została przez sąd konkursowy za rok 1938 Wacławowi Lachmanowi, nagroda zaś plastyczna m. Warszawy, rzeźbiarzowi Breyerowi. Nagroda literacka Warszawy za r. 1938 została przyznana Leopoldowi Staffowi. Nagrodę naukową m. Warszawy otrzymał profesor uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Zygmunt Wójcicki, za działalność na polu nauk przyrodniczych.

Napad na listonosza

Na szosie między Płotyczą a Budyłowem pow. Brzeżany został napadnięty przez 4 osobników listonosz Kazimierz Pączko, ktory wiózł do agencji pocztowej pocztę, a gdy strzelił do nich 4-krotnie, zresztą chybiając, został zasypany strzałami, które zraniły go w okolicę żołądka i w udo. Pączko zaczął uciekać w pole, a dwaj napastnicy ścigali go dalej, strzelając. W odległości 300 m. Pączgo padł, a wówczas ścigający go powrócili do towarzyszy i obrabowali wóz pocztowy. Pączko zmarł w czasie transportu do szpitala.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

W KRAKOWIE GARBARNIA — CRACOVIA

W niedzielę nadchodzącą rozegrany zostanie w Krakowie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscowymi drużynami Cracovia — Garbarnia.

W czasie meczu tego bramkarz Cracovii Szumiec obchodzić będzie jubileusz 200-nego meczu w barwach tego klubu.

POLONIA KARWIŃSKA ZAPROSZONA DO KRAKOWA

Zarząd Cracovii zaprosił do Krakowa na dzień 11 b. m. drużynę Polonii karwińskiej.

PROJEKT GARBARNI

Piłkarska drużyna Garbarni grać będzie 13 b. m. w Warszawie z zespołem Polonii.

Na dzień 20 b. m. projektuje Garbarnia wprowadzić do Krakowa drużynę Ruchu — mistrza Polski.

KOLARSTWO

NOWY KOLARSKI REKORD ŚWIATA

Kolarz włoski Seponetti ustanowił nowy rekord świata na torze pod Mediolanem, uzyskując na dystansie 200 klm. wynik 2:23,3 godz.

Poprzedni rekord świata na tym dystansie należał również do Włocha Pinbello i wynosił 2:26,00.4.

PROJEKTY ZMIAN W BIEGU KOLARSKIM ZA MOTORAMI

Jak wiadomo, istnieją projekty zniesienia konkurencji biegu za motorami z programu kolarskich mistrzostw świata. Przyczyną tego projektu są fakty, że kolarze umawiali się przeciwko najgroźniejszemu rywalowi, co doprowadzało w rezultacie, jak to miało miejsce np. w roku ubiegłym — do wypadków.

Belgijski Zw. Kolarski postanowił wystąpić w powyższej sprawie z innym projektem, a mianowicie, aby każde państwo wyznaczało do biegu za motorami tylko jednego zawodnika. W wypadku, gdyby projekt ten nie uzyskał akceptacji, Belgowie proponują, aby w przyszłości biegi za motorami rozgrywane były w seriach po 2-ch zawodników i w ten sposób drogą eliminacji do finału stanęłoby również tylko 2-ch kolarzy.

BOKS

ESTONIA — FINLANDIA 10:6 W BOKSIE

W Helsinkach rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski Estonia — Finlandia. Zwyciężyli Estończycy w stosunku 10:6.

SKŁADY DRUŻYN W MECZU PZL — CWS

Dziś w sobotę o godz. 19-ej w sali stadionu Wojska Polskiego odbędzie się mecz bokserski z cyklu walk o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A. pomiędzy zespołami PZL — CWS.

Składy obu drużyn w kolejności wag notujemy:

Michalik — Rzewnicki.
Modzyński — Gromek.
Jambor — Lipiński.
Kowalski — Abramczyk.
Biażejowski — Igor.
Miks — Całka.
Karolak — Karpiński.
Leśniowolski — Karczewski.

O los pracowników państwowych

Z kół pracowniczych komunikują nam:

W lipcu 1938 r. została przyjęta przez pana premiera gen. Sławoj - Składkowskiego delegacja Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych w osobach: Stanisława Kwiatkowskiego, Mariana Józefowicza, Kosińskiego, która przedstawiła panu premierowi ciężkie warunki egzystencji szerokich rzesz umysłowych pracowników państwowych i wysunęła szereg postulatów w sprawie poprawy niskich uposażeń.

Pan premier ustosunkował się do próśb przychylnie, ocenił wysuwane postulaty, jako w zasadzie słuszne, zaznaczając, że względy budżetowe Państwa nie pozwalają w danej chwili na przeprowadzenie gruntownej reformy uposażeń. Dodał jeszcze, że pewne konieczne sprawy winny być załatwione.

Z kolei delegacja usiłowała uzyskać audiencję u ministra Skarbu, wicepremiera E. Kwiatkowskiego i wreszcie została przyjęta w sierpniu 1938 r. P. wicepremier Kwiatkowski zgodził się również, że postulaty delegacji są słuszne, jednakże natychmiastowej, określonej odpowiedzi nie udzielił, oświadczając, że musi najsamprzód zapoznać się z materiałem faktycznym, dotyczącym kwestii uposażeń pracowniczych, a po tym na następnej audiencji — jak się wyraził — „będzie kłócił się", którą z najpilniejszych potrzeb w danych warunkach budżetowych można załatwić. Termin następnego przyjęcia wyznaczył p. wicepremier na wrzesień. Wypadki na terenie polityki zagranicznej przeszkodziły we wrześniu dojściu do rozmowy. Rząd zapowiedział, że sprawę ostatecznie załatwi z delegacją w październiku, przy czym termin ten potraktowano już, jako prekluzyjny.

W ciągu miesiąca października delegacja kilkakrotnie informowała się w Min. Skarbu, kiedy będzie przyjęta przez p. wicepremiera; otrzymywano stale odpowiedź, że Rząd nie powziął jeszcze decyzji. Tak minął październik. W dn. 31 października ogłoszony został preliminarz budżetowy na rok 1939-40, w którym to preliminarzu żadna suma nie wskazuje, aby postulaty urzędnicze w sprawie poprawy uposażeń zostały choćby w części uwzględnione. Wobec wytworzonej sytuacji odbyło się w dniu 2 listopada w sali Zawodowego Związku Maszynistów Kolejowych zebranie Zarządów Głównych Związków i Stowarzyszeń, na którym zebrani w atmosferze dużego rozżalenia uchwalili:

„Zarządy Główne Związków i Stowarzyszeń, wchodzących w skład Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, zebrane na wspólnym posiedzeniu w dniu 2 listopada roku bież. w Warszawie, po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Zarządu MKPP z akcji na terenie Rządu o realizację postulatów zawodowych pracowników państwowych, zawartych w uchwałach Kongresu Związków Pracowniczych z dnia 16 i 17 stycznia br., stwierdzają, że żaden z tych postulatów dotychczas nie został załatwiony.

Brak odpowiedzi ze strony Rządu na przedstawione przez delegację MKPP postulaty, pomimo uznania słuszności tych postulatów przez pana prezesa Rady Ministrów, stwarza w szeregach pracowniczych zrozumiałe zaniepokojenie o dalsze ich losy, tymbardziej, że w publikacjach o przyjęciu przez Rząd preliminarza budżetowego na rok 1939-40 brak jakichkolwiek wzmianek na temat poprawy warunków pracowników państwowych.

Stojąc na stanowisku, że postulaty uchwalone przez Kongres Pracowniczy wymagają szybkiej realizacji, zebrani domagają się w pierwszym rzędzie szybkiego załatwienia następujących spraw, jako niecierpiących zwłoki, a mianowicie:

1) Całkowitego zniesienia podatku specjalnego, przy równoczesnym zmniejszeniu nadmiernej rozpiętości uposażeń;

2) przywrócenia dodatków rodzinnych i zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci w szkołach prywatnych;

3) przywrócenia dodatku za wysługę lat;

4) rozszerzenia państwowej pomocy lekarskiej bez jednoczesnych dodatkowych świadczeń ze strony pracowników.

Zebrani polecają Zarządowi MKPP przeprowadzenia bezzwłocznej akcji na terenie całego Państwa we wszystkich DOPUSZCZALNYCH DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH formach w kierunku zrealizowania powyższych postulatów.

W sprawie akcji na terenie całego Państwa uchwalono wezwać wszystkie Zarządy Główne poszczególnych Związków Pracowników Umysłowych, aby udały się do Ministrów swoich resortów i przedstawiły uchwaloną rezolucję, odbyć zebranie redaktorów pism związkowych w celu wszczęcia na terenie prasy pracowniczej propagandy akcji, zmierzającej do naprawy krzywdzących uposażeń pracowników państwowych, zwrócić się do oddziałów lokalnych prowincjonalnych Komisyj Porozumiewawczych, aby te udały się w delegacji do miejscowych przedstawicieli Władzy Państwowej, do Starostów, Wojewodów, jako ostatni etap akcji, zorganizować masowe zebrania pracowników państwowych na terenie całego kraju; poza tym uchwalono przedstawić codziennej prasie ogólnej historię walk świata pracowniczego o poprawę warunków egzystencji.

***

Zebrani w dniu 2 listopada pracownicy państwowi uchwalili cały szereg dodatkowych postulatów w sprawie innych szczegółów poprawy uposażeń, które to postulaty przekazano do rozpatrzenia Zarządowi MKPP.

REFLEKSJE

Nacjonalizm

Ostatnio w Poznaniu wygłosił p. wicepremier Kwiatkowski mowę — prawdziwy majstersztyk wymowy — będącą pewnego rodzaju panegirykiem na rzecz NACJONALIZMU. Nacjonalizm to przyszłość; — to nowa siła dynamiczna, — to podstawa wielkości każdego państwa, — to renesans potęgi narodu.

Lubię bardzo piękne zwroty retoryczne i okrągłe okresy, ale w polityce wolę zawsze, by szły one w parze ze ścisłością myślenia i z zimnym krytycyzmem.

Przed paru miesiącami dopiero, w czasie ostatniej dyskusji budżetowej, mówił w Sejmie p. gen. Składkowski—bez pięknych słów, — po chłopsku, jak to sam określa — wskazując, że racja stanu Polski leży W WOLNOŚCI I RÓWNOUPRAWNIENIU CAŁEJ LUDNOŚCI, ZAMIESZKUJĄCEJ ZIEMIĘ RZECZYPOSPOLITEJ.

A na tych ziemiach, jak można się przekonać z pierwszego lepszego podręcznika statystyki, mieszka (według danych językowych) przeszło 4.400.000 Ukraińców, około 1.000.000 Białorusinów, około 3.000.000 Żydów i około 750.000 Niemców, nie licząc innych jeszcze mniejszości. Trzecia część ludności Polski, to nie Polacy. Można ich wszystkich PRZEPOIĆ MIŁOŚCIĄ DO WSPÓLNEGO PAŃSTWA, można wykazać im WSPÓLNY INTERES, — ale nie można pozyskać ich dla idei NACJONALIZMU POLSKIEGO.

Kto więc w Polsce propaguje nacjonalizm, bez względu na to, jakimi to robi słowami i bez względu na osobiste dobre chęci— ogranicza podstawę Państwa, podcina polską rację stanu i osłabia potęgę Rzeczypospolitej.

Do czego doprowadził NACJONALIZM — świadczy najlepiej obecna sytuacja świata i wstrząsy, przechodzące po przez całą kulę ziemską. Świadczą o tym nowe potworne zbrojenia i bardziej jeszcze potworne wojny — i bezwzględny ucisk i zniszczenie.

Dopiero co p. min. Beck w wywiadzie z p. Hillmanem mówił, że „Europa dość ma kładzenia się do łóżka z karabinem przy poduszce" Ale jeśli tak, — jeśli faktycznie chce ktoś kłaść się w pidżamie — to przede wszystkim musi postawić zasadę, że o losach narodów i państw będzie decydował nie nacjonalizm, oparty o siłę zbrojną, — ale wola ludności i poczucie sprawiedliwości.

Tak jest na całym świecie; — tak jest w Europie i tak jest w Polsce. Kto buduje na nacjonaliźmie, musi się zgodzić, że zawsze będzie się kładł z karabinem przy poduszce, lub— jak radzi Mussolini—„z głową na tornistrze", zawsze niepewny i pełen strachu, by ujarzmieni nie wyzwolili się tymczasem z pod jego przemocy. To już jest przekleństwo każdego nacjonalizmu i konieczny wynik jego polityki — jego „DYNAMIKI", która rozwój narodów chce oprzeć nie na wolności i szczęściu WSZYSTKICH RÓWNYCH OBYWATELI, lecz na ucisku jednych przez drugich — i na wojnach.

n. t.

Oświadczenie

Dowiedziałem się, iż przy wyborach do Sejmu w Okręgu Wyborczym Siedleckim bez mej zgody i wiedzy wysunięto moją kandydaturę.

Oświadczam, iż w sprawie wyborów stałem i stoję na stanowisku zajętym przez Polską Partię Socjalistyczną, do której mam zaszczyt należeć.

MARIAN GRABOWSKI.

Siedlce, 4.11 1938 r.

Węgry-okupują ustąpione tereny

Rzeczoznawcy wojskowi węgierscy i czechosłowaccy, obradujący w Bratysławie, ustalili linię demarkacyjną, która będzie przestrzegana aż do czasu definitywnego wytyczenia granicy przez specjalną komisję.

Strona czechosłowacka zobowiązała się do niezwłocznego zwolnienia z szeregów wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, pochodzących z obszarów, przyznanych Węgrom. Również zarekwirowane konie i podwody zostaną zwrócone właścicielom. Celem uniknięcia ewentualnych incydentów pomiędzy wojskami węgierskimi, a czesko - słowackimi ustalono trzykilometrową strefę neutralną.

Wojska węgierskie przekroczyły granicę Czechosłowacji, zajmując ustąpione tereny.

Pokwitowania

NA SAMORZĄDOWY FUNDUSZ WYBORCZY.

Stefan Pacholski — Płońsk zł. 10.—.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Stanisław Stradomski z Kalisza zł. 5.—.

Dr. B. H. zł. 8.45.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Stanisław Stradomski z Kalisza zł. 5.—.

NA TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE.

Marianowa Jastrzębska z Krakowa zł. 20.—.

Zamawiajcie zawczasu
nasz wielki numer,
poświęcony
dwudziestoleciu polskiej niepodległości.
Numer ukaże się w dniu 11 listopada
Zamówienia należy skierowywać
do naszej Administracji centralnej,
Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-80

Czytajcie prasę socjalistyczną

Wybory samorządowe

Koło wyborów samorządowych, rozpisanych na grudzień b. r., rozwija się coraz większe zainteresowanie. Zainteresowanie to przerasta znacznie momenty natury gospodarczej, związane z działalnością samorządu. Wybory te są wydarzeniem o znaczeniu o wiele szerszym. Przede wszystkim wpływa na to system, wedle którego wybory te się odbędą. Jesteśmy dalecy od zachwytów nad samorządową ordynacją wyborczą. W porównaniu z tą, która niegdyś obowiązywała, stoi ona o wiele niżej. Nawet poprzednia sanacyjna ordynacja była nieco lepsza od obecnej. Podział na okręgi, głosowanie na nazwiska, połączenie proporcjonalności z oddawaniem głosu na kandydatów różnych list, powoduje nieraz sytuacje dziwne, niekoniecznie zgodne z wolą wyborców. Np. ktoś głosuje na jakiegoś kandydata ze względu na osobiste jego walory. Tymczasem powoduje to przejście innego z kandydatów tej listy, który wyborcy wcale nie odpowiadał i na którego nie głosował. Kolejność kandydatów uzyskujących mandaty z danej listy nie zależy wcale od woli wyborców, którzy na tę listę głosowali, ale od przypadku, od losu, czasem od czyjejś tam złośliwości lub niskiej ambicji. Ordynacja sprzyja różnym kombinacjom i zakulisowym grom. Ale jednak mimo tych i tym podobnych braków ordynacja ta jest na ogół demokratyczna. Posiada ona w dzisiejszych czasach cenne walory. Opiera się na istotnej powszechności. Obywatele nie są ograniczeni w wyborze swych przedstawicieli, mają możność głosowania na ludzi, których istotnie darzą swym zaufaniem. To znaczy bardzo wiele. W takich warunkach akt wyborczy nabiera wielkiej wagi. Wyborca głosuje nie dla samej zasady, że należy głosować, nie tylko dlatego, że mu jeden z kandydatów z nieokreślonych bliżej powodów lepiej podoba się od drugiego, ale głosuje za jakimś stanowiskiem, za jakimś programem, za takim a nie innym sposobem rozwiązania problemów, które stoją w danym momencie przed społeczeństwem. Głosowanie jest przeto wyraźnym, świadomym, przemyślanym posunięciem politycznym. Wyborca nie tylko oddaje głos, nie tylko wybiera z pośród kilku twarzy, ale decyduje, rozstrzyga, wpływa konkretnie na bieg wydarzeń, na los swego kraju, czy miasta.

A następnie są to pierwsze wybory od wielu lat. W ciągu jedenastu lat w Warszawie nie było wyborów samorządowych. Od tego czasu zaszły wielkie i rozliczne zmiany. Nastąpiły ważne wydarzenia. Rozegrały się procesy, kształtujące świadomość społeczną. Opinia publiczna skonsolidowała się. W takich okolicznościach demokratycznym wyborom przypada rola bardzo doniosła. Mają one całkowicie ujawnić, jakie jest istotne oblicze społeczeństwa. Wybory staną się ważnym dokumentem politycznym na całą najbliższą dobę historyczną. Stwierdzą one jaki jest istotny stosunek sił i jaka jest wola społeczeństwa. Zedrą maskę z różnych kierunków politycznych, które korzystają z braku demokratycznych wyborów, nadrabiają miną i pozują tupetem na siłę. Odpowiednia miara zostanie odnaleziona. Wybory te będą musiały mieć zatem konsekwencje. Z siłami, które one odsłonią trzeba się będzie poważnie liczyć. Nicości, które one wykażą, zostaną ostatecznie pogrzebane. Z tego charakteru wyborów wszyscy zdają sobie doskonale sprawę i to wzmaga kolosalnie zainteresowanie.

Samorząd jest pewną formą demokracji. Walcząc zatem o odbudowanie zawieszonego przez tyle lat samorządu warszawskiego, walczymy o demokrację. Ale prawo obywatela do decydowania o losie swej własnej gminy, które będzie bezpośrednim tematem owych wyborów, łączy się jak najściślej z prawem do decydowania o losie całego kraju. Są pewne konsekwencje, których nie można uniknąć. Jeżeli demokracja zwycięży w mieście będzie to z konieczności oddziaływać na ustrój całego państwa. Znany jest przykład hiszpańskich wyborów samorządowych, które odegrały rolę rewolucji, które zadecydowały o losie całego kraju. I naodwrót. Tam, gdzie w państwie demokracja się nie rozwija samorząd usycha, jak liść na drzewie, którego korzenie pogniły.

Walka o demokrację stanie się zatem podłożem najbliższych wyborów. Społeczeństwo zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Rozumie ono dobrze, że będzie musiało się wypowiedzieć nie tylko w sprawach czysto gospodarczych, ale i w sprawach natury ogólnej, że będzie musiało wyrazić swą opinię w sprawach zasadniczych. Jeżeli problemy gospodarcze będą treścią wyborów, problemy ogólno - polityczne stanowić będą ich tło.

Do wyborów tych stają z odrębnymi listami kandydatów wszystkie poważniejsze ugrupowania polityczne stolicy. Niektóre z nich uważają za stosowne występować pod pseudonimami. Ale to nikogo nie zmyli. Każdy wyborca będzie wszak wiedział pod jakimi szumnymi określeniami kryje się Ozon, a pod jakimi narodowo-demokracja. PPS występuje pod własną nazwą, z otwartą przyłbicą, tak jak czyni od pół wieku. Wybory będą zatem wyznaniem wiary Warszawy i wielkich miast polskich. W jednym i tym samym akcie wyborczym wypowiedzą się one za demokracją w mieście i demokracją w państwie. W ostatnich czasach przemawia się ciągle do społeczeństwa, daje mu się nauki, pouczenia i admonicje. Ale w dniu wyborów przemówi społeczeństwo. I głos jego będzie musiał zostać wysłuchany.

ADAM PRÓCHNIK.



Karpatoruski dziwoląg wyroku wiedeńskiego

Zjechali się w Wiedniu dwaj protektorzy i dwaj klienci, celem nowego uregulowania spornych terytoriów między Węgrami a Czechosłowacją. Sąd rozjemczy obu protektorów wydał wyrok głównie kosztem Słowacji, a Ruś zakarpacką podzielił w ten sposób, że pozostawił pod suwerennością Pragi górzysty korytarz, liczący około pół miliona Rusinów i oddzielający Polskę od Węgier pasem od 40 do 60 kilometrów szerokim.

Jest to oczywiście dziwoląg ze stanowiska życiowego. Ponieważ jednak hitlerowskie Niemcy występują, jako obrońcy „sprawiedliwoci" etnograficznej i niczego innego nie pragną jak dobra ludzkości, przeto w imię „samostanowienia" narodów przeparli u swego świetnego włoskiego sekundanta, żeby Ruś zakarpacka — bez zbadania woli ludności — pozostała przy Pradze?

Czy jest to decyzja ostateczna?

Pojawił się w prasie polskiej urzędowy komunikat P.A.T., który oświadcza, że „rządy arbitrujące nie zajęły sisę problematem pozostałej części Rusi zakarpackiej" i zapowiada, że *„zagadnienie to można uważać za otwarte* i że oba rządy (niemiecki i włoski) nie przeciwstawiają się swobodnemu wypowiedzeniu się ludności podkarpackiej co do przyszłej przynależności państwowej pozostałej części kraju".

Decyzja wiedeńska stworzyła karpatoruski dziwoląd i z tego powodu stoimy na stanowisku, że kwestia karpatoruska jest nadal otwarta. *Czy jednak inne interesowane rządu uważają ją za otwartą?*

„W razie odrzucenia węgierskich propozycyj co do plebiscytu przez Rząd czechosłowacki — oświadczała dyplomatyczna nota węgierska, wystosowana 24 października do Pragi, — są Węgry gotowe w sprawie *całego spornego terytorium jak i w sprawie samostanowienia narodów poddać się rozjemczej decyzji*".

„Obecna zagraniczna kampania Węgier — oświadczył we dwa dni później premier Imredy na zebraniu akademików w Budapeszcie— *nie jest równoznaczna z węgierską kampanią rewizjonistyczną*, znaną od 20 lat, lecz chce doprowadzić do znaczenia zasadę narodowościową. Wszelkie ponadto wychodzące pretensje nie znalazłyby żadnego poparcia nie tylko u dalej stojących, *lecz także u zaprzyjaźnionych mocarstw*".

„Czego się mamy spodziewać — pisał półurzędowy „Pester-Lloyd" w przededniu wydania wyroku wiedeńskiego — to naprawa narodowa *a nie przywrócenie historycznych praw i form organizacyjnych*".

Z tych oficjalnych i półoficjalnych oświadczeń wynika, że Rząd węgierski nie wystąpił przed wiedeńskim sądem rozjemczym z żądaniem przyłączenia całej Rusi zakarpackiej do Węgier i że nawet *nie proponował swym protektoromsędziom, by zarządzili plebiscyt na Rusi zakarpackiej.*

Czy Rządy arbitrujące uważają swą decyzję za ostateczną, na to znaleźć można odpowiedź w następującym niemieckim komunikacie urzędowym „Deutsches Nachrichtenbüro" z 31 października.

„Skoro czechosłowacki i węgierski Rząd dziś oświadczyły, iż są gotowe wyrok rozjemczy *jako definitywne uregulowanie przyjąć bez zastrzeżeń* i bezwłocznie ten wyrok przeprowadzić, wówczas Rząd niemiecki i włoski zdecydowały się wydać wyrok rozjemczy".

W samym wyroku, w ustępie 6 obaj rozjemcy przewidują, że z ustąpienia obszarów na rzecz Węgier wynikną trudności natury gospodarczej lub komunikacyjnej i nakładają na Rząd węgierski obowiązek usunięcia tych trudności. Jest to jednak jednostronne zobowiązanie Węgier na rzecz Rusi zakarpackiej i Słowacji, ale tylko analfabeci polityczni uwierzą, że ze wspomnianego ustępu szóstegn wynika, iż decyzja wiedeńska co do Rusi zakarpackiej nie jest ostateczna.

Jest naszym dobrym prawem uważać decyzję wiedeńską za sprzeczną z naszymi interesami politycznymi i możemy ją z tego powodu zwalczać. *Ale pierwszym warunkiem walki politycznej jest znajomość stanu sprawy i stanowiska, zajętego przez Węgry, Niemcy i Włochy,* bo co do Czechosłowacji nie było żadnych wątpliwości.

Węgry chętnie korzystały z poparcia polskiego, bo dzięki temu protektorzy, niemiecki i włoski, przyznali im jak najwięcej kosztem Czechosłowacji *z wyjątkiem tego, co szczególnie nie dogadzało „Trzeciej" Rzeszy i jej imperialistycznym planom „parcia na wschód" przez korytarz karpatoruski w drodze na Ukrainę.*

Wprawdzie Włochy nie oszczędzały Polsce zachęty zarówno w przyrzeczeniach dyplomatycznych jak i prasowych, ale wymieniły sprawę wspólnej polsko-węgiergranicy jako drobną monetę za poparcie niemieckie w Hiszpanii *i skapitulowały raz jeszcze jako świetny sekundant przed dyktandem hitlerowskim w „Mitteleuropie"*.

„Porozumienie środkowo-europejskie, niezależne od „Trzeciej" Rzeszy, okazało się już raz snem nocy letniej. Jakież są widoki, żeby nie zapadło w sen zimowy? Przeróżnym zaś komentatorom wyroku wiedeńskiego pozwolimy sobie powiedzieć znanymi słowy: „w słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę!"

BENEDYKT ELMER.



Dla wojny zaborczej!

Cele hitlerowskiej „pedagogiki"

O celach i metodach „pedagogiki" hitlerowskiej pisaliśmy już parokrotnie. Jest to temat bardzo ciekawy, — także pod względem *politycznym!* Przecie cała „III-cia Rzesza" jest „państwem wychowawczym" „Erziehungs staat"). Wychowuje się nie tylko dzieci i młodzież: wychowuje się *wszystkich.* Wszystkich w jednakim duchu: „totalny" typ państwa daje możność zorganizowania całkowicie *jednolitego* wychowania dla wszystkich. Ale ku jakim *celom* zmierza to „wychowanie" — oto kwestia!...

Na temat ten miałem odczyt na zjeździe TUR-a w Gdyni. Oczywiście musiałem tam ograniczać się do rzeczy najważniejszych. Stwierdzałem, że hitlerowska ideologia wychowawcza jest oparta na nacjonalizmie i rasizmie; budzi ducha wojennego, zaborczego w uczniu, przysposabia go do *wojny zaborczej.* Cytowałem tam najgłośniejszego hitlerowskiego pedagoga Kriecka, który jeszcze przed objęciem władzy przez Hitlera (1933) wskazywał, że celem pedagogiki niemieckiej jest przysposabiania ludzi do walki o uzyskanie *„terenu dla życia"* (Lebensraum) niemieckiego narodu. Od tego czasu te zaborczo-wojenne pierwiastki w hasłach hitlerowskiej pedagogiki ogromnie się *wzmogły.* Reforma szkolnictwa została przeprowadzona na wielką skalę. Odsunięto na plan dalszy wiedzę i pierwiastki intelektualne w ogóle; wysunięto natomaist sprawność fizyczną, tak potrzebną żołnierzowi, i posłuszeństwo dla wodza. Pierwiastek rasistowski (najwyższą rasą jest germańska) ma podnosić dumę narodową Niemca i przygotowywać go do HEGEMONII NIEMIEC W EUROPIE. Stąd o OBIEKTYWIZMIE naukowym mowy być nie może — nauka powinna *służyć* celem niemieckiego narodu, a więc celom zoborczym. MESJANIZM RASISTOWSKI — oto podstawa wychowania!

Takie są zasady. Ale warto im się przyjrzeć konkretnie — w świetle dokonanych i dokonywających się reform szkolnych w Niemczech. W kwartalniku „Kultura i Wychowanie" p. Wanda *Bobkowska* obszernie pisze o reformie szkolnej w Niemczech (zeszyt III za b. r.). Praca to ciekawa. Autorka stara się być jak najbardziej obiektywną; przedstawia nam fakty, ale krytykuje je mało; kropek nad „i" (wszystkich) nie stawia. Ale te fakty same mówią, a raczej KRZYCZĄ! Krzyczą o straszliwym dziele NISZCZENIA KULTURY W NIEMCZECH. Autorka pisze kolejno o reformie szkolnictwa wyższego, średniego, powszechnego, zawodowego. Szczegółowo przytacza cyfry, programy. Otrzymujemy w końcu *przerażający obraz.* Radzimy naszym socjalistycznym pedagogom przestudiować ten materiał. Zresztą nie tylko pedagogom — także politykom.

Jakież ostateczne wnioski? Szkoła stała się zakładem PARTYJNYM, POLITYCZNYM. Obiektywna nauka została odrzucona.

„Wszędzie za punkt widzenia bierze się wychowanie *fizyczne* i ideologię *polityczną.* Intelektualne, rozumowe i krytyczne ujmowanie zagadnień życia i wiedzy *piętnowane* jest raz wraz jako ujemne i niepożądane. Nauka w swej czystej formie *nie ma racji bytu,* jeśli nie idzie w służbę polityki. PRAWDA MOŻE TYLKO ZAISTNIEĆ, O ILE POPIERA TEZY NARODOWEGO „SOCJALIZMU", w przeciwnym razie musi zamilknąć. Metody oddziaływania na uczucie i wolę wzięte są Z KOSZAR i obozu wojskowego (str. 201).

Trzeba dodać, że ten system koszarowy został zastosowany *tak że dla profesorów uniwersytetu.*— powiada autorka.

P. Bobkowska przedstawia nam hitlerowską „naukę" w szkole średniej. Historia, geografia, biologia — oto nauki główne. Wcale pięknie. Tylko że nic naukowego w tych naukach nie pozostało. Posłuchajmy. Przecie w hitlerowskiej szkole nie chodzi o to, by budzić krytycyzm w dziecku, lub dawać mu obiektywne fakty: chodzi przede wszystkim o oddziaływanie NA UCZUCIE I WOLĘ.

HISTORIA, oparta na rasizmie, jest oczywiście historią wielkich czynów rasy germańskiej. „Rasa nordycka — powiada p. Bobkowska — znajduje swe wcielenia według potrzeby czy to w Persach, czy w Spartanach, czy wreszcie w Rzymianach. *Europa północna i wschodnia to Pra-Germania.* SŁOWIANIE TO PRZYBŁĘDY, a państwa ich narodowe — to *przypadkowe twory...*" I rozbiór Polski — to akt sprwaiedliwości dziejowej, to *„odzyskanie"* z powrotem własności niemieckiej na wschodzie. Dodajmy jeszcze, że względem *Kościoła* nastawienie bojowe. „Kwestia *żydowska,* powiada autorka, występuje wszędzie, gdzie się ją da umieścić, począwszy od starożytności"...

GEOGRAFIA... Można ją sobie łatwo wyobrazić! Zbudowana jest na znanych niemieckich „geopolitycznych" założeniach. BIOLOGIA wyjaśnia przede wszystkim konieczność walki o byt i *prawo silniejszego.*

Takie są te trzy „nauki". Ale ba! Jest jeszcze JĘZYK NIEMIECKI. Czym się uczniowie zajmują na lekcjach niemieckiego? Stylistyką, gramatyką? Oto tematy niemieckich rozważań: rasa, *walka o ziemię* (Kampf um Raum), walki narodowościowe *na pograniczeach* i poza granicami, kolonie... Taki jest „niemiecki język"! Ten „język" znamy dobrze — z mów Hitlera, z artykułów Rosenberga.

Ale gdzie nauka — ta obiektywna nauka. P W. Bobkowska pisze:

„Przekreślono wszelki obiektywizm, wyklęto go jako nieprzydatny, ba — *szkodliwy* wychowawczo, bo niezgodny w swych tendencjach ogólnoludzkich z światopoglądem III Rzeszy".

Zresztą pierwiastek intelektualny w ogóle powinien odgrywać rolę drugorzędną. Żołnierz zaborczej armii powinien przede wszystkim posiadać silne *ciało,* posłuszny *charakter,* serce pełne *entuzjazmu* dla posłannictwa Niemiec. Autorka pisze z przerażeniem: „CIĄGLE I WSZĘDZIE STRACH PRZED INTELEKTEM"...

Wystarczy chyba, aczkolwiek warto by było zacytować fakty ze zreorganizowanej szkoły wyższej. Na pierwszych semestrach słuchacz winien być kształcony „W DUCHU SZYKU BOJOWEGO" (aus dem Geist der Kolonne!). A docenci na specjalnych obozach są tresowani w partyjnym i bojowym duchu. Młodzież spotyka się ze *zjadliwą pogardą* dla wszystkiego, co tchnie obiektywizmem naukowym". Rezultat? Katastrofa wyższej szkoły. „Katastrofalny brak progenitury naukowej" — powiada autorka.

Są to fakty i wywody BARDZO WAŻNE. Krótko mówiąc, pokazują nam dwie rzeczy. Po pierwsze, SKUTKI TOTALIZMU W DZIEDZINIE NAUKI I NAUCZANIA. Po drugie, — charakter polityki „III-ciej Rzeszy", wychowującej swój naród dla AGRESYWNEJ POLITYKI.

K. CZAPIŃSKI.



Misja narodu czy dymisja rozsądku?

Poczucie narastającej siły Państwa Polskiego w dwudziestolecie jego reaktowywanego istnienia wyraża się obecnie w poszukiwaniu misji dziejowej narodu.

Dążenie to jest zupełnie naturalnym przejawem biologicznego rozrostu narodu i nie ma w tym nic szczególnego, że coraz nowe pomysły tego typu się rodzą.

Lewica społeczna jednak pochłonięta sprawą regulacji stosunków wewnętrznych, nie ujawnia zbyt jasno swego programu misji dziejowej narodu na zewnątrz czynniejszą rolę w tym zakresie odgrywa prawe skrzydło naszego życia narodowego.

Niezależnie od krytycznego stosunku do dorobku myślowego młodych narodowców (omawialiśmy w lipcu i sierpniu na naszych szpaltach ideologię pp. Bolesława Piaseckiego i Jana Mosdorfa), przyznać im trzeba ambicje poszukiwania odskoczni dla życia narodu, w poczuciu narastających w nim sił żywotnych i świadomości rozrostu.

Tę samą dążność zdradza i p. Stanisław Piasecki, który w jednym z ostatnich numerów „Prosto z mostu“ (Nr. 44), w związku z ostatnimi wypadkami politycznymi w Polsce i Europie, zastanawia się nad „Poczuciem misji dziejowej“ w Polsce.

Wywody jego, choć uderzająco podobne do omówionego już w poprzednich artykułach stanowiska cytowanych przedstawicieli obozu narodowego, są jednak nader ciekawe i charakterystyczne w zastosowaniu do chwili obecnej tak, że niepodobna ich pominąć milczeniem.

Podkreślając słusznie — na tle ostatnich europejskich wypadków i dyktatu monachijskiego — wypieranie hedonistycznego typu ludzkiego, przywiązanego do dobrobytu, przez typ heroiczny p. Piasecki zastanawia się nad odrębnością misji dziejowej Polski i jej rolą w przeciwstawieniu do „Imperium Romanum“ Włochów i pogańskiej religii krwi i rasy Niemców.

Chcesz wiedzieć czytelniku, na czym polega misja dziejowa narodu polskiego w ujęciu p. B. Piaseckiego?

„Koncepcja polskiego nacjonalizmu jest na wskroś spirytualistyczna — to koncepcja chrześcijańskiej misji narodu, to walka o odrodzone chrześcijaństwo“ — brzmi odpowiedź p. Piaseckiego.

Ciekawa rzecz, co p. Piasecki ma na myśli, mówiąc o „odrodzonym chrześcijaństwie“.

We Francji np. było i jest kilku myślących katolików w osobach: Bremonda, Bernanosa, Maritaine'a, Mauriaca i in. podobnych.

Nie cieszą się oni jednak uznaniem ani sympatią redakcji „Prosto z mostu“, o innym natomiast „odrodzonym chrześcijaństwie“ jakoś niewiele wiadomo i sam p. Piasecki, poświęcając łamy swego pisma zwalczaniu Maritaine'a i Mauriaca, jak dotąd się nie zdecydował, co im właściwie ma do przeciwstawienia.

Chyba, że za apostoła „nowego chrześcijaństwa“ uznać zdyskwalifikowanego pod względem poczytalności przez władze sądowe heroicznego pogromcę ks. Pudra...

Pomijając jednak poręczne żarciki, chciałbym przyprzeć do muru p. Piaseckiego i poprosić go o wyraźniejsze sprecyzowanie tego zagadkowego terminu, zwłaszcza, że narzuca go wszystkim myślącym współrodakom jako wytyczną, mającą kierować naszymi krokami.

Będzie to najprawdopodobniej jakaś szczególna i swoista forma wojującego katolicyzmu, lecz jaka, komu i do czego potrzebna?

Czy ma to być słowo orzekające Stolicy Apostolskiej? Mam poważne obawy, że p. Piasecki i jego kombatanci na tle stanowiska papieża wobec hitleryzmu i rasizmu gotowi by byli korygować nieomylny autorytet głowy Kościoła.

Jakiż więc jest ośrodek organizacyjny i jaka dogmatyka tego „odrodzonego chrześcijaństwa“?

Mam smętne przeczucie, że to wszystko trąci jakimś kacerstwem i herezją. Nastały czasy, że masoni i wolnomyśliciele są bardziej prawowiernymi katolikami, niż programowi wyznawcy Kościoła.

A teraz postarajmy się prześwietlić tę nową i zagadkową formę katolicyzmu z politycznego punktu widzenia.

Zadaniem więc wobec świata ościennego jest „walka o odrodzone chrześcijaństwo“...

Jaka może być pragmatyczna treść tego wezwania i apostolstwa?

Nic chyba innego, jak znana nam dobrze metodą krzyżacką nawracać heretyckich Łotyszów i Estończyków, schizmatyckich Rumunów, Jugosłowian i Bułgarów na świętą wiarę już nie tyle katolicką, lecz indywidualistycznie i po heretycku spreparowanego przez obóz radykalno - narodowy „odrodzonego chrześcijaństwa“...

To ma być misja dziejowa Polski wobec świata zewnętrznego?

A choćby to był nawet najbardziej prawowierny katolicyzm i metody „walki“ nawet niekrzyżackie, czy p. Piasecki rzeczywiście sądzi, że z takim bagażem pojęć, z takim ładunkiem myśli — Polska będzie mogła rywalizować z ekspansją państwową i kulturalną Niemiec, Włoch i Sowietów? że może stać się ośrodkiem atrakcji dla innych ludów, nawet narodów we własnym państwie?

Czy w XX w. p. Piasecki się łudzi, że ludy można i należy spajać jednością obrządku religijnego?

Nie udało się to w pełni nawet w średniowieczu, wysuwanie zaś w nowszych czasach takiej koncepcji na tle roli teraźniejszych ruchów społecznych i narodowych, triumfu nauki i jej metod badawczych — jest dziecińswem i maniactwem, które można traktować tylko z pobłażliwą wyrozumiałością.

I mówi się to wszystko w momencie powrotu do Polski Zaolzia w 50% **ewangelickiego...**

Jakim prawem sięgamy po te ziemie, my, prawowierni katolicy, skoro katolicyzm ma być papierkiem lakmusowym polskości?

Nie, przyznać trzeba, że choć nie jesteśmy wyznawcami systemu, teraźniejszy rząd polski, mimo wielu zastrzeżeń, jakie budzi z innych względów, wskrzeszający jagiellońską koncepcję sojuszów, od Bałtyku po morze Czarne i Adriatyk, ma nieskończenie większe poczucie właściwej misji narodu, niż programowi jej apostołowie.

Zwracając się przeciw koncepcjom „misyjnym“ p. St. Piaseckiego, mamy głębokie przekonanie, że stajemy zarazem w obronie właściwej roli i powołania Kościoła katolickiego, który ma przecież, sądząc z oficjalnych enuncjacyj najwyższych reprezentantów hierarchii kościelnej, ambicje cokolwiek większe, niż być maczugą w ręku troglodyty do rozbijania żydowskich, luterskich i schizmatyckich głów.

Z punktu widzenia zaś polskiej racji stanu, dziecinna i spóźniona o lat 800 koncepcja p. Piaseckiego i jego kombatantów może być wszystkim, tylko nie zaczynem mocy i rozrostu potęgi państwowej Polski. Jest to koncepcja służebna, rozkładowa,, mogąca odegrać tylko rolę klina, rozłupującego tę jednolitą postawę, jaką zajęło całe społeczeństwo polskie w przełomowych dniach presji, wywieranej na Kowno i Pragę.

Wyrwanie się zaś z tym pomysłem przez p. St. Piaseckiego w radosnej i przełomowej chwili powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski — ze względu choćby na rolę, jaka w utrzymaniu poczucia narodowego na tej ziemi nam zabranej odegrali pastorzy ewangeliccy — jest grubym nietaktem politycznym i gaffą nie do darowania.

JAN N. MILLER.

Z wystaw warszawskich

W salonie Koterby i w Zachęcie



I. Mścichowska.
„STUDIUM PORTRETOWE“.

Jednym z głównych postulatów w sztuce jest niewątpliwie szczerość i autentyczność artystycznego tworzywa. Malarz, czy rzeźbiarz, jeśli nie potrafi być sobą, t. j. jeśli nie słucha swego plastycznego instynktu a tylko zawsze pragnie być kimś i czymś, jeśli w braku osobistych przeżyć i wzruszeń, wdzierać się usiłuje do cudzej wyobraźni i cudzą metodę naśladować — nie dopracuje się wyższej rangi w tej dziedzinie. Z tego bynajmniej nie wynika, że młody artysta ma zaczynać wszystko od początku i na nowo odkrywać Amerykę, powtarzając aż do znudzenia to wszystko, co inni znacznie wcześniej i lepiej przed nim dokonali. Artysta szanując dawną tradycję, musi jednak iść z prądem czasu — musi liczyć się ze zdobyczami w sztuce, które w ciągu wieków narastały i które współcześnie kształtują wyraz artystyczny naszej epoki. Na tym polega postęp w sztuce i jej rozwój organiczny, który zawsze mierzy się jakością i gatunkiem postawionych sobie zagadnień.

Czy zagdnienia te są nowe, czy też należą do dawnego repertuaru — nie o to chodzi, gdyż każdy, nawet pozornie zużyty rekwizyt środków malarskich, może być wykorzystany w sposób nowy i niespodziany. Dowód: malarstwo Utrilla, który zgłębiając metody impresjonistów i adaptując je do swych celów — dał malarstwo całkiem nowe i oryginalne, zaprawione posmakiem własnej wyobraźni. Z tego powstała nowa rzeczywistość malarska — rzeczywistość znacznie nam bliższa, aniżeli malowidła impresjonistów — rzeczywistość demonstrująca przede wszystkim przypadkowość codziennego życia podniesioną do godności wizji malarskiej artysty.

Tak wysoką miarą nie można mierzyć malarstwa **Mikołaja Taneffa,** artysty bułgarskiego, którego wystawę niedawno w Zachęcie otwarto. Gość nasz posiada niewątpliwie niemałą rutynę i łatwość w malowaniu — ale skala jego zagadnień jest dość pospolita i nie sięga nawet poziomu rosyjskich (przedwojennych) „Pieredwiżników“ — pod których wpływem Taneff maluje z rozmachem swoje nasłonecznione krajobrazy. Tylko w dwóch pracach, gdzie nie ma przykrej monotonii „rozlanych“ plam słonecznych — udało się artyście uzyskać zgodność barwnych elementów i zwrócić uwagę widza na oczywiste zalety w budowie krajobrazu.

J. Rupniewskiemu z Bydgoszczy, obchodzącemu 25-lecie artystycznej pracy, oddała Zachęta swą wielką salę reprezentacyjną. Widzimy tam malarstwo mało pretensjonalne, naturalistyczne prawie i niemal całkowicie pozbawione koloru. Obok dość „poprawnego“ rysunku, pozbawionego osobistego wyrazu — wszystko zatapia się tam w jakimś brudnym, „nieartykułowanym“ sosie. Niewątpliwą zaletą tych temperowych i akwarelowych malowideł Rupniewskiego, jest ich „autentyzm“, ich realność w stosunku do rzeczywistości — chociaż „prawda“ w naturze i „prawda“ w sztuce nie zawsze idą w parze.



M. Taneff. „KRAJOBRAZ Z BUŁGARII“.



M. Taneff.
„KRAJOBRAZ Z BUŁGARII“.

Gatunek malarstwa „na niby“ reprezentuje w Zachęcie kolekcja prac młodego artysty, **H. Krycha,** który posiada wprawdzie pewien zasób wiedzy malarskiej — lecz nie zdobył się dotąd w swym tworzywie na żadną ideę kierunkową, którąby ożywiła jego wysiłki i pchnęła je na właściwą drogę. Jest to malarstwo niezbyt szczere, nieoparte na osobistym przeżyciu i na bezpośrednim odczuwaniu widzialnego świata.

Wystawa akwarel **Ireny Mścichowskiej** w Salonie Koterby (Kredytowa 2-4) — dowolnie wykazuje zachodzące różnice w temperaturze „szczerości“ w poszczególnych pracach tej malarki. Obok interesujących nieraz studiów plenarnych, gdzie artystka wykazuje ambicje wyższego rzędu pragnąc ustalić swój stosunek do formy malarskiej — widzimy tam również szereg „nastrojowych“ kompozycji figuralnych, których treść i charakter przypominają znane rebusy symboliczne z okresu „secesji“. W tych „symbolach“ i „nastrojach“ zagubił niejeden artysta właściwy sens sztuki.

K. Winkler.

Książka o Moniuszce*)

Stosunek indywidualności twórczej do społeczności odbiorców, przeciwstawienie geniusza — powszechności, talentu — miernocie, czynu — bierności ,pasjonuje ludzkość od Homera i Plutarcha do André Maurois i Stefana Zweiga. Mroczna legenda i poetycki mit różnią się od naukowego, popartego drobiazgową analizą źródeł studium biograficznego *tylko metodą,* ale cel pozostał ten sam; uparte, namiętne dążenia do zrozumiena i poznania mechanizmu umysłu genialnego. Kiedyś „muza opiewała czyny bohatera“ — dziś ścisła reprodukcja faktów, myśli **i słów oparta o analizę psychologiczną zmierza do odtworzenia psychicznego profilu człowieka „wielkiego“.**

Tak więc zadaniem biografa staje się bardziej niż kiedykolwiek odpowiedzialne i trudne. Osiągnięcie wiedzy i metod naukowych obowiązują — a forma studium biograficznego zmusza nietylko do przedstawienia anegdotycznej strony .życia, ale i do wniknięcia w wewnętrzny, duchowy nurt jednostki genialnej.

Autor powieści biograficznej o Stanisławie Moniuszce, Władysław Fabry zdaje się jednak większość postulatów nowoczesnego studium biograficznego lekceważyć. Już samo podejście p. Fabry'ego do tematu wydaje się niezrozumiałe. **Z pośród licznych form studium biograficznego wybrał formę powieści,** ale tylko dlatego, że „współczesny czytelnik woli powieść biograficzną. Trzeba mu więc dać powieść“. — Czyżby więc p. Fabry świadomie pomijał fakt, że **rozwój współczesnej powieści biograficznej** wypływa nietyle ze zmiennych gutsów czytającej publiczności, ale z owych niezmierzonych możliwości ,jakimi intuicja artystyczna i środki wyrazu artystycznej formy wzbogacają suchy materiał źródłowy. Oczywiście ta obojętność, ta przypadkowość w wyborze formy powieści odbiła się niezmiernie ujemnie tak na literackiej strukturze, jak i na układzie materiału rzeczowego. Bo jeśli celem autora było stworzenie dzieła, z któregoby przemówił do czytelników „człowiek żywy, pracujący i borykający się z życiem i kłopotami dnia powszedniego ,radujący się i cierpiący“— to nie należało w żadnym wypadku przejść mimo młodzieńczych lat Moniuszki. — Dla zrozumienia **Moniuszki, człowieka, społecznika i muzyka byłoby właśnie szczególnie ciekawym oświetlenie** niezłomnego charakteru i nieustannych wysiłków twórczych młodzieńca ,walczącego o swą sztukę **w atmosferze prowincjonalnej szarzyzny i płaskości. Moniuszko,** którego „krąg działania ogranicza się na dawaniu najnieznośniejszych lekcyj“ — Moniuszko tworzący swe epokowe dla pieśniarstwa polskiego „Śpiewniki domowe“ i „Halkę“ w mieście, gdzie „muzykalność wkopuje się w ziemię dzień za dniem“ — Moniuszko społecznik, wypracowujący polską kulturę muzyczną niemal z nicości, występuje w monografii Fabry'ego jakby przypadkowo i pośrednio. A przecież to przeciwstawienie upartej, świadomej woli wielkiego muzyka bezkrytycznej i naiwnej prowincji litewsko - polskiej pozwoliły nam spojrzeć pod nowym aspektem na twórczość największego kompozytora wokalnego.

Forma swobodnej impresji ukazującej nam **„szczyt“ i „zmierzch“ jakkolwiek efektowna i ponętna,** nie mogła zastąpić przejrzystego toku opowiadania, tym bardziej, że naiwna technika powieściopisarska Fabry'ego wyrażająca się między innymi w ilustrowaniu sta**nów psychicznych Moniuszki ma**rzeniami sennymi okazała się niewystarczająca dla stworzenia sugestywnej wizji osobowości wielkiego muzyka.

Sumienność i pracowitość, z jaką Fabry wykorzystał źródła, a w szczególności treść listów Moniuszki i jego najbliższego otoczenia jest niewątpliwie godna uznania. Czy jednak z owych moniuszkowskich listów (niestety w powieści niecytowanych) nie wyłania się osobistość daleko bardziej interesująca i wybitna niż z kart powieści? — Mimo swego niewątpliwego pietyzmu dla Moniuszki nie wyczytał Fabry w listach kompozytora ani owej niezłomnej wiary we własne artystyczne posłannictwo, wyrażającej się w dumie artysty „wielbiącego sztukę **nie dla nikczemnego zysku, lecz dla jej czystej świętości“, ani umysłu krytycznego i niezależnego,** ani odwagi cywilnej wyrażającej się mimo powierzchownej nieśmiałości w publicznych wystąpieniach tam, gdzie Moniuszko uważał to za potrzebne dla dobra umiłowanej sztuki.

Szczęśliwy w zasadzie pomysł ujęcia powieści w stylizowane ramy staroświeckiej prozy ubiegłego wieku nie został przez Fabry'ego przeprowadzony konsekwentnie. Zamiast klimatu owej epoki już nie staropolskiej, ale jeszcze ciągle szlachetczyzną tchnącej, zamiast stylu Korzeniowskiego i Kraszewskiego otrzymaliśmy bezbarwną i prymitywną prozę niewspółczesną, ale i niestylową.

W obszernym wstępie do swej powieści twierdzi Fabry, że „spiżowa i nieskazitelnie czysta postać Moniuszki zarówno za życia jak i po śmierci zosała potraktowana trochę po macoszemu. Że „obok pomnika spiżowego należał się Moniuszce również pomnik słowa drukowanego“. Szkoda, że szlachetnym intencjom i zamierzeniom autora nie towarzyszył wysiłek twórczy, któryby je zdołał zrealizować.

JULIA PELCLINO

*) Władysław Fabry: Moniuszko. (Powszechna Spółka Wyd. „Płomień“) 1938.

Odpowiedzialność za nieubezpieczenie pracownika

W artykule dzisiejszym pragnę poruszyć kilka kwestyj w związku z odpowiedzialnością za nieubezpieczenie pracownika umysłowego na tle art. 112 rozp. Prez. R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24.11 1927 r. D. Z. U. R. P. Nr. 106 z r. 1927) w oświetleniu orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Art. 112 ustawy w ust. 3 ustala odpowiedzialność pracodawcy za szkodę pracownika i jego rodziny powstałą z zaniedbania obowiązku zgłoszenia pracownika do Ubezpieczeń Społecznych.

W związku z powyższą odpowiedzialnością pracodawcy bardzo często dochodzi do procesów sądowych, przeciw pracodawcom ze strony pracowników lub też ich rodzin, narażonych na dotkliwe szkody wskutek zaniedbania przez pracodawcę przepisanych zgłoszeń.

W praktyce było rzeczą sporną, czy pracownik, albo jego rodzina mogą wytoczyć pracodawcy proces o wyrównanie szkody wynikłej wskutek nieubezpieczenia dopiero po zapadnięciu orzeczenia instytucyj ubezpieczeń społecznych w kwestii obowiązku ubezpieczenia, czy też przed zapadnięciem takiego orzeczenia.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 15.III 1938 r. do L. C. II 2374/37 w sprawie tej wypowiedział następującą opinię prawną:

„Sąd jest władny orzec o szkodzie, wynikłej wskutek nieubezpieczenia pracownika także przed zapadnięciem orzeczenia instytucji ubezpieczeń społecznych w kwestii obowiązku ubezpieczenia. Pracownik, który nie został przez pracodawcę zgłoszony do Ubezpieczalni, nie jest obowiązany przed wniesieniem pozwu przeciw pracodawcy o odszkodowanie zgłosić wpierw roszczenie oświadczenia do ZUS".

Okazuje się tedy, że Sąd przy orzekaniu o szkodzie, wynikłej wskutek nieubezpieczenia pracownika nie jest wcale związany orzeczeniem instytucyj ubezpieczeń społecznych w kwestii obowiązku ubezpieczenia, że może wydać orzeczenie przed zapadnięciem decyzji instytucyj ubezpieczeń społecznych. Ponadto jest orzeczenie powyższe o tyle ciekawe, że stwierdza, iż w wypadku niezgłoszenia pracownika do Ubezpieczalni nie jest on wogóle obowiązany przed wystąpieniem pracodawcy z roszczeniem odszkodowawczym na drodze sądowej, zgłosić wpierw roszczenia do Z. U. S.

Na tle odpowiedzialności pracodawcy ustalonej w powołanym przepisie art. 112, pracodawcy w czasie sporów sądowych często występują z zarzutem, że zaniedbanie obowiązku zgłoszenia pracownika do odpowiedniego ubezpieczenia nastąpiło za zgodą pracownika.

W tym zakresie bardzo ważne jest orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 19.I 1938 L. C. 1938/37, które wyraźnie stwierdza:

„Zaniedbanie ustawowego obowiązku zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia choćby za jego wiedzą lub zgodą uzasadnia wyłącznie odpowiedzialność pracodawcy za szkodę pracownika".

Z orzeczenia powyższego wynika ponad wszelką wątpliwość, że w wypadku zaniechania przez pracodawcę jakichkolwiek zgłoszeń do instytucyj ubezpieczeń społecznych za zgodą pracownika, za szkodę stąd wynikłą dla pracownika, jest wyłącznie odpowiedzialny pracodawca.

Poza art. 112 przytoczonej na wstępie ustawy ważne są dla odpowiedzialności za nieubezpieczenie pracownika również przepisy od art. 134 do art. 143 tej samej ustawy, ustalające odpowiedzialność karną pracodawcy m. in. za zaniedbanie odpowiedniego ubezpieczenia pracownika.

Szczególnie ciekawym jest art. 140, który stwierdza, że „w wypadkach, w których rozporządzenie niniejsze uprawnia do ukarania pracodawcy, narówni z nim traktować należy osoby, które w imieniu osoby prawnej mają prawo i obowiązek wykonywania czynności ciążących w myśl rozporządzenia niniejszego na pracodawcy" oraz w dalszym ciągu „jeśli pracodawca powierzy kierownikowi przedsiębiorstwa, wzgl. poszczególnym pracownikom wypełnianie obowiązków, wynikających dla niego z rozporządzenia niniejszego, to osoby te podlegają za naruszenie postanowień rozporządzenia niniejszego również karze w nim przewidzianej".

Jakkolwiek art. 140 traktuje wyłącznie o odpowiedzialności karnej i w tym wypadku zrównywa pracodawcę z osobami, działającymi w jego imieniu, to powstała często kwestia, czy osoby te nie odpowiadają również cywilnie za szkodę z powodu nieubezpieczenia pracownika.

Wątpliwości powyższe wyjaśniło orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 11 kwietnia 1938 L. C. II. 2670/37, które satnowczo stwierdza:

„Bezzsadne są wszelkie roszczenia odszkodowawcze, skierowane przeciw osobie działającej w imieniu pracodawcy, o ile opierałyby się na tej podstawie, że osoba ta, nie będąc pracodawcą, działała w imieniu właściwego pracodawcy, w tym charakterze dopuściła się w zakresie ubezpieczeń społecznych zaniedbania, stanowiącego czyn karny i za szkodę z tego zaniedbania dla pracownika powstałą, miałaby odpowiadać materialnie, jako sprawca czynu karnego".

Jest zatym jasne, że na szkodę z powodu nieubezpieczenia pracownika nigdy nie można pociągnąć do odpowiedzialności osób, działających w imieniu pracodawcy.

Wobec tego, że poruszone wyżej kwestie związane z odpowiedzialnością za nieubezpieczenie, albo nieodpowiednie ubezpieczenie pracownika, mają dla pracownika przy występowaniu z roszczeniami odszkodowawczymi bardzo doniosłe znaczenie, byłoby rzeczą bardzo ważną, gdyby pracownicy, i organizacje pracownicze zwracail na nie baczną uwagę.

D. NEURBERG

Ulgi dla robotników sezonowych

W Dzienniku Ustaw Nr. 79 ukazało się zarządzenie Ministra Opieki Społecznej o ulgach dla robotników sezonowych. Ulgi te w roku bieżącym weszły w życie już z dniem 15 października.

Wszyscy robotnicy sezonowi, za których składki do Funduszu Pracy wynoszą 4% i którzy w ostatnich 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia prawa do zasiłku przepracowali 104 DNI W CONAJMNIEJ 26 TYGODNIACH, nabywają prawa do zasiłku na wypadek braku pracy.

Robotnicy sezonowi niewykwalifikowani, zatrudnieni przez władze państwowe i samorządowe przy robotach drogowych, ziemnych, kolejowych, wodnych, melioracyjnych, — winni nadto przedłożyć zaświadczenia, stwierdzające, iż w ostatnich 12 miesiącach przed przystąpieniem do tych robót przepracowali 78 dni w zakładach, zatrudniających powyżej czterch pracowników.

Bezrobotni, którym odmówiono zasiłku, ponieważ nie przepracowali 156 dni, mogą ponowić swe zgłoszenia o zasiłki, jeżeli przepracowali 104 dni w 26 tygodniach.

35 lat pracy St. Thugutta

Na walnym zebraniu Towarzystwa Kooperatystów w Warszawie jednomyślnie uchwalono zrealizować wydanie wyboru pism Stanisława Thugutta, a to w związku z przypadającą w roku bieżącym trzydziestą piątą rocznicą jego pracy społecznej i obywatelskiej. Niezbędne fundusze na wydanie tej książki będą zebrane drogą subskrypcji, a nadwyżka osiągnięta ze sprzedaży zostanie przelana na Fundusz Wydawniczy im. St. Thugutta.

Oszczercom — po łapach!

W wychodzącym w Poznaniu „Kupcu Kolonialnym, Spożywczym i Delikatesowym" znalazł się ustęp następujący: „Szczególne zainteresowanie wzbudziła podana przez p. prezesa Michałowicza działalność Spółdzielni „Społem", która jawnie wyznaje kierunek komunistyczny, opierając się na wzorach rosyjskich".

Związek „Społem" skierował sprawę do sądu. Na rozprawie zarówno p. Piotr Michałowicz jak i redaktor Józef Szulczyński oświadczyli, iż nie podtrzymują zarzutu, który dostał się na łamy „Kupca" przez niedopatrzenie.

Po wciągnięciu odpowiednich oświadczeń do protokułu rozprawy, sprawa została na wniosek Związku „Społem" umorzona.

***

Na posiedzeniu Sądu Grodzkiego w Łęczycy była rozpatrywana sprawa Konrada Sobczaka, działacza rolniczego na terenie województwa łódzkiego, oskarżonego o obrazę Związku „Społem' oraz prez. M. Rapackiego i prez. St. Thugutta. Na walnym zebraniu Spółdzielni „Jedność" w Grabowie Łęcz. oskarżony pozwolił sobie na oświadczenie, że kierujący Związkiem „Społem" ludzie, a mianowicie prezes St. Thugutt i prezes M. Rapacki niedość, że zdefraudowali w jednej z łódzkich spółdzielni 40.000 zł., lecz i zajmują się szerzeniem idei komunistycznych. Na rozprawie oskarżony zaproponował przeproszenie władz Związku, na co znów nie zgodził się pełnomocnik „Społem", uważając, że Sobczak miał przed tym dosyć czasu na zadośćuczynienie. W wyniku rozprawy Sobczak skazany został na półtora miesiąca bezwzględnego aresztu oraz 300 zł. grzywny.

***

Na posiedzeniu Sądu Okręgowego w Warszawie w dn. 31.10 1938 r. skazany został na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem oraz 30 zł. grzywny redaktor odpowiedzialny czasopisma „Samoobrona Narodu", Feliks Kowalski. W wyżej wzmiankowanym czasopiśmie ukazał się w swoim czasie rysunek, wyobrażający kwokę o semickich rysach, wysiadująca jajka, oznaczona napisami: komunizm, socjalizm, „Społem" i inne. Związek „Społem" poczuł się tym zestawieniem dotknięty, czego rezultatem była powyższa sprawa oraz jej wyrok.

***

Dn. 31 października w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się pierwsza część procesu Związku „Społem" z „Merkuriuszem", który w jednym z artykułów twierdził, że „Społem" jest czystym ekstraktem komunizmu, że w filmie propagandowym, wyprodukowanym na zlecenie Związku „Społem" głosi się hasło zniesienia własności prywatnej i t. d. i t. d. Na przewodzie sądowym świadkowie obrony nie potwierdzili zarzutów „Merkuriusza", świadkowie zaś oskarżyciela, a mianowicie: prof. Feliks Młynarski, dyr. Spółdzielczego Instytutu Naukowego — Bolesław Przegaliński, dyr. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych — Józef Gliński, prezes Rady Nadzorczej Związku „Społem" — inż. W. Wojewódzki i inni podkreślili całą bezzasadność zarzutów „Merkuriusza". Z powodu niestawiennictwa 3-ch świadków powołanych przez „Merkuriusza", proces został odroczony na dwa tygodnie.

Przed dwudziestą rocznicą Niepodległości

W okresie tegorocznych Uroczystości 20-lecia Niepodległości Polski w dniach od 11-go do 20-go listopada b. r. podczas wszystkich Obchodów, Zgromadzeń, Akademii i pochodów, nawiązując do wiekopomnych wydarzeń z przed 20 laty, oddamy w pierwszym rzędzie hołd

TWÓRCY RZĄDU LUDOWEGO, jako PIERWSZEGO RZĄDU NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

i jego PREZYDENTOWI
IGNACEMU DASZYŃSKIEMU

W nim uczcimy Wodza Socjalizmu polskiego, Chorążego Wolności i Trybuna mas ludowych. Dla zadokumentowania tej czci i wdzięcznej pamięci naszego pokolenia przyczyńmy się do powiększenia zasobów z FUNDUSZU IMIENIA I. DASZYŃSKIEGO, przeznaczonego na Budowę Pomnika na jego Grobie i Domu Jego Imienia w Krakowie.

Poprzyjmy więc wszystkimi siłami Zbiórkę na ten cel za pośrednictwem znaczka z podobizną I. Daszyńskiego. Uczyńmy wszystko, żeby w okresie Obchodu 20-lecia w całej Polsce każda organizacja robotnicza i każdy jej członek bez wyjątku przyczynili się dalej czynnie do powiększenia Funduszu uczczenia Daszyńskiego.

NACZELNY KOMITET POLSKI PRACUJĄCEJ OBCHODU 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Cena znaczka wykonanego w miedzi, wynosi 50 gr. za sztukę. Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę. Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — organizacje otrzymają w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego CKW, Warszawa - Śródmieście, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3174.

Hitlerowiec, który... przegorliwił

Trudno powstrzymać się od śmiechu, gdy się czyta tarapaty pewnego niemieckiego inżyniera, który chciał być ultra nordyckim i gdy mu się urodził syn, odgrzebał dla niego imię „Ragnar" i tak chciał dziecko swe zapisać w księgach ludności.

W urzędzie stanu cywilnego imienia tego nie chcieli zarejestrować. Ojciec zaskarżył tę decyzję do sądu krajowego.

Sąd krajowy skargę inżyniera odrzucił, ponieważ — jak było w uzasadnieniu — trudno ustalić, czy imię Ragnar jest imieniem męskim czy żeńskim.

Uparty ojciec nie skapitulował, lecz zaapelował do wyższej instancji, gdzie również imienia Ragnar nie zatwierdzono, jako obcego duchowi języka niemieckiego.

Imię Ragnar jest pochodzenia staro-nordyckiego i mieści się w wyrazie Ragnarrök, co oznacza „los panującego" i tylko przez przeoczenie zamieścił to imię Wagner w „Zmierzchu bogów".

Ojciec dziecka bronił się, iż całą młodość spędził w Finlandii i Szwecji, gdzie miał serdecznego przyjaciela, który nosił to imię. Przyjaciel ten został przez bolszewików zamordowany i dla uczczenia pamięci tego przyjaciela, chce dziecko nazwać jego imieniem.

Sprawa powędrowała do Najwyższego Sądu, który również odrzucił imię Ragnar, jako starą formę, z której zrodziło się imię Reiner.

Sąd w uzasadnieniu przytoczył przykłady przeciw imieniu Ragnar. Sąd orzekł, iż tak samo nie zgodził by się, gdyby kto zamiast Werner chciał użyć imienia Wernicho, zamiast Konrad Kunulo, a zamiast *Adolf — Atill.*

Ten ostatni przykład wyjątkowo sądowi się udał.

O sprawie tej pisze organ prawników niemieckich w „Deutsche Justiz" na str. 1601.

Hieny na pobojowisku

Za niemiecką armią, która obsadziła kraj sudecki, pociągnęła cała armia spekulantów, zupełnie jak w marcu r. b., gdy wojska niemieckie wkroczyły do Austrii.

Spekulanci ci rzucili się na sklepy i wykupili za bezcen wszystko, co można było dostać z żywności i odzieży.

Tak się jednak stało, że tym razem spekulantami okazali się mieszkańcy b. Austrii, jako lepiej znający rynek czeski.

Naczelnik prowincji Górny Dunaj widział się zmuszonym wydać odezwę przeciwko „przestępczym geszefciarzom i hienom żerującym na gospodarczym pobojowisku, którzy z nędzy najbiedniejszych chcą wyciągnąć dla siebie korzyści".

Odezwa ta przyszła już za późno, była musztardą po obiedzie, gdyż sklepy i magazyny w zajętym kraju zostały w ciągu 2 dni ogołocone.

System nabrzmiały samowolą

„System nabrzmiały jest samowolą aż do pęknięcia. Jego posłuszna prasa, ma nowy cel dla swych ataków: prezydent Roosevelt.

Prezydent Roosevelt — czytamy w całej hitlerowskiej prasie — jest podżegaczem wojennym. On to popędza do zbrojanie. To wróg pokoju.

Prezydentowi Rooseveltowi przypadła rola Benesza i Edena. Czelność, z jaką system rozdaje międzynarodowe cenzury, jest bezprzykładna. Chamberlainowi — piątka, Daladierowi — czwórka, Eden i Churchill — po dwójce, Rooseveltowi — jedynkę.

Należy się zapytać: Czy chodzi o cenzury jedynie dla niemieckiego czytelnika gazet i czy cenzury te nie mają wpływu na arenie międzynarodowej dzięki dobrotliwej współpracy kół hitlerowskich na całym świecie? W ostatnich dniach niektóre pisma zamieściły podobiznę Benesza z okazji jego przybycia do Londynu. Na ilustracji widzimy postarzałą, cierpiącą, zmieszczoną twarz. Nagonka wykończyła Benesza. Teraz nagonkę kieruje się na Roosevelta.

***

Na Wschodzie i na południowym Wschodzie jest brunatny system jedynym władcą. Punkt porozumienia monachijskiego, przewidujący naradę czterech w grudniu celem uregulowania żądań polskich i węgierskich od Czechosłowacji — jest dziś przestarzały. Niemcy komenderują.

Ribbentrop i Ciano, Niemcy i Włochy, naradzają się nad najbliższymi żądaniami. Do nich należy pasztet europejski. Z nożem w ręku rozważają, który kawałek mają teraz odkroić. Kto im tego zabroni"?

(Neuer - Vorwärts).

Kongres Międzynarodówki Transportowców

X-ty Kongres Międzynarodowy Robotników Transportowych I.T.F. otwarty został w Luxemburgu dnia 31 października b. r.

Kongres który trwa do 6 listopada b. r. obraduje w wielkiej sali magistratu miasta Luxemburga.

Na Kongres przybyło 70 delegatów z różnych państw, reprezentujących w 32 krajach 1.991.000 zorganizowanych robotników i pracowników transportowych. W porównaniu z poprzednim kongresem w roku 1935, który odbył się w Kopenhadze, a na którym reprezentowanych było 1.539.000 robotników i pracowników transportowych jest to wzrost zorganizowanych w I.T.F. o blisko pół miliona ludzi więcej.

W kongresie bierze udział delegacja polska — imieniem zorganizowanych w Z.Z.K. pracowników kolejowych; delegację stanowią tow. tow. Grylowski, Wojewoda, Maxamin i Świerkosz.

W pierwszym dniu kongresu, który otworzył przewodniczący I.T.F. tow. Lindley przemówieniem na temat położenia międzynarodowego klasy pracującej oraz niebezpieczeństw zagrażających demokracji ze strony faszyzmu, nastąpiły przemówienia powitalne. Na szczególne podkreślenie zasługują tu przemówienia ministra kolei i sprawiedliwości Luxemburga tow. Bluma, witającego serdecznie delegatów I.T.F. w Luxemburgu; nastąpiło przemówienie tow. Formanna imieniem Luxemburskich Związków Zawodowych — wyraził on wielką radość, że Luxemburg gości kongres u siebie; tow. Jouhaux przemawiał imieniem francuskich związków zawodowych.

Sprawozdanie I.T.F. rozesłano wszystkim delegatom na kilka tygoddni przed Kongresem. Sprawozdanie to uzupełnił dłuższym przemówieniem obrazującym położenie robotników i pracowników transportowych w poszczególnych krajach tow. Edo Fimmen generalny sekr. I.T.F. Po krótkiej dyskusji sprawozdanie to zostało jednogłośnie przyjęte do zatwierdzającej wiadomości.

Kongres podzielony został na kilka komisyj, które obradować będą nad rezolucjami i wnioskami przedłożonymi na Kongres z różnych krajów; wnioski dotyczą warunków pracy, wynagrodzenia, a także i socjalnych zagadnień, zorganizowanych w I.T.F. kolejarzy, marynarzy, szoferów, robotników portowych itp.

Po zakończeniu Kongresu delegacja polska złoży szczegółowe sprawozdanie na łamach „Robotnika" i „Kolej. Związkowca" o powziętych uchwałach i rezolucjach.

W końcu powiedzieć należy o niezmiernie miłym i serdecznym stosunku do delegatów Kongresu I.T.F. nie tylko ze strony miejscowych towarzyszy, ale i ze strony oficjalnych władz Luxemburga.

W dniu otwarcia Kongresu prezydent miasta podejmował delegatów na ratuszu, wygłaszając w czasie przyjęcia przemówienie powitalne.

Wieczorem na cześć Kongresu iluminowano ważniejsze budynki a orkiestra wojskowa koncertowała na jednym z placów miasta.

M.

MAŁY FELIETON

Bez paniki

Tematem rozmowy była panika, jakiej ulegli radiosłuchacze amerykańscy podczas nadawania słuchowiska, opracowanego na tle powieści Wellsa „Wojna światów", opisującej najście mieszkańców Marsa na ziemię.

P. Władysław, urodzony sceptyk, całą wiadomość uważa za wyssaną z palca, za humbug amerykański, za sensację dziennikarską, podaną czytelnikom z braku innych sensacji. Nie można stale karmić czytelnika wężem morskim lub potworem z Loch Ness lub walką bocianów z orłami. Więc dla odmiany podano mu Marsjan. Sensacja „udała się", a najlepszy dowód, że my oto siedzimy i mówimy o tym, jak gdyby nie było dziś ciekawszych i donioślejszych tematów.

P. Władysław lekceważąco machnął ręką.

Dr. Bronisław zauważył, że słuchowisko mogło wywołać popłoch, lecz zalicza zjawisko to do rzędu tych masowych obłędów, o których piszą kroniki średniowiecza, kiedy to gromady ludzi, nieraz całe miasta wpadały w szał religijny lub w szał taneczny, lub biczowali się, albo też ogarniał je szał erotyczny. Psychoza! — zakończył doktór.

— Jedno, co zdaje się nie ulegać wątpliwości to, że wykonawcy słuchowiska musieli to być nie byle jacy mistrze sztuki aktorskiej, skoro mogli do tego stopnia zasugerować tłumy, iż słuchacze zapomnieli o słuchowisku i to, co słyszeli, wzięli za dziennik radiowy lub reportaż z placu boju z Marsjanami. Jestem ciekawa, czy u nas mogłoby się coś podobnego zdarzyć? — Zauważyła pani Zofia.

— Nigdy — pośpieszył z odpowiedzią doktór — jakkolwiek z pewnością nasi polscy aktorzy o cale niebo wyżej stoją od swych kolegów amerykańskich.

— A więc dlaczego uważa doktór, że u nas taka panika nie mogła by się zdarzyć?

— Dlatego, że u nas stosunek radiosłuchacza do radia jest zgoła inny, aniżeli w Ameryce. Jak pani słusznie zauważyła, mogło się zdarzyć, że w Ameryce słuchowisko wzięto za dziennik radiowy lub za reportaż. U nas zawsze dzieje się wręcz odwrotnie: dziennik radiowy lub reportaż radiosłuchacze biorą za słuchowisko. Nasz radiosłuchacz, jeśli nie ogranicza się do słuchania wyłącznie muzyki, lecz słucha także różnych mów, siedzi lub stoi kolo aparatu, za który jeszcze nie wszystkie raty zapłacił, złośliwie się uśmiecha i głośno replikuje: „Aha, bujać to my, a nie nas"; albo „strachy na Lachy" i albo „czekaj, tatko, latka".

— Wyobraźmy sobie, że u nas wykonane zostaje słuchowisko o najściu Marsjan na Polskę. W słuchowisku biorą udział koryfeusze naszych scen. Aktor X z całą ekspresją maluje, jak to Marsjanie podchodzą pod Białystok lub pod Bydgoszcz. A nasz słuchacz radiowy znacząco mruga jednym okiem i powiada: He, he, bujać to my, a nie nas! Dlatego powiadam, że u nas taka panika nie jest do pomyślenia. I to jest wielka zasługa Polskiego Radia, że umiała wychować słuchacza krytycznego, sceptycznego, nieufnego. U nas paniki z powodu słuchowiska nigdy nie będzie...

ULTIMUS.

O polityce Międzynarodówki

Opinia de Mana

Dziś rozpoczyna się Kongres Belgijskiej Partii Robotniczej. Streściliśmy przed paroma dniami stanowisko, sformułowane przez tow. Vandervelda. Dziś streszczamy pogląd tow. De Mana, ideologa doktryny „pacyfizmu integralnego", a w konsekwencji — dla Belgii — „neutralizmu". Po zakończeniu Kongresu powrócimy do samej sprawy. *Red.*

W odpowiedzi na raport Vandervelda o polityce zagranicznej Robotniczej Partii Belgijskiej, zabrał głos wice-przewodniczący Partii tow. de Man. Usuwa on na bok poszczególne aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, a rozpatruje sprawę ogólną i zasadniczą: **jaką powinna być polityka Międzynarodówki Socjalistycznej w chwili obecnej.** Zależnie od odpowiedzi **na to pytanie** — powiada de Man — **łatwo będzie** rozwiązywać poszczególne kwestie bieżące.

Według de Mana, różnice zdań w obozie socjalistycznym można sprowadzić do dwóch zagadnień podstawowych. Pierwsze: **czy wojna może wejść w rachubę, jako środek do zwycięstwa wolności w Europie?** Na to pytanie de Man odpowiada: **NIE.** Drugie zagadnienie: **czy pokój jest możliwy w Europie przy istnieniu obok siebie państw demokratycznych i faszystowskich? TAK** — odpowiada de Man.

Jeżeli się zaprzecza możliwości współżycia pokojowego państw demokratycznych i faszystowskich, to — zdaniem de Mana — **wojna jest nieunikniona.** Zwolennicy tej teorii liczą na możliwość rewolucji w państwach faszystowskich, zanim jeszcze dojdzie do starcia obu bloków. Ale to jest chimera — powiada de Man. Pewnie, że faszyzm jest podkopywany od wewnątrz, ale wiele potrzeba będzie czasu, zanim nastąpi jego upadek, przy czym stawka na wojnę raczej wzmacnia faszyzm, który niebezpieczeństwo wojny wygrywa dla swoich celów, Polityka szabli wzmacnia faszyzm, polityka pokoju osłabia go.

Nie ma wojny wyzwoleńczej — twierdzi de Man. Wojna nowoczesna zabija wszędzie wolność, nawet w krajach, któreby się dały wciągnąć do wojny z gorącego przywiązania do wolności. Wojna europejska zaczęłaby od zniszczenia wolności, a skończyłaby na zniszczeniu samej Europy. Nawet obecny stan gorączkowego zbrojenia się potęguje reakcję, czego przykładem Anglia i Francja.

Wszelka wojna jest gorsza od zła, które ona ma pokonać. Z tego wychodząc założenia, de Man jest przeciwny hasłu tworzeniu **bloku demokratycznego do walki z faszyzmem.** Jest to igranie z ogniem, twierdzi de Man, gdyż taki blok prowadzi nieuchronnie do wojny. Żyjemy w r. 1938, a nie 1792, w dobie jakobinizmu. Ten neojakobinizm podtrzymują emigranci z krajów faszystowskich.

A zresztą co to jest blok demokratyczny? Czy nie widzieliśmy go w Godesbergu i Monachium? Czy nie widzimy, że burżuazja Anglii i Francji chwieje się między strachem przed hitleryzmem a strachem przed socjalizmem? Że dla tej burżuazji Czechosłowacja była nie tyle demokracją do ratowania, ile pozycją strategiczną do obrony? Że obok podziału na bloki tak zw. ideologiczne, istnieje też podział ekonomiczny nie mniej ważny na: imperializm państw nasyconych i państw głodnych?

I de Man krytykuje ostatnią uchwałę Egzekutywy Międzynarodówki. Mówi się w niej o „łatwym pacyfiźmie", którego się bliżej nie określa, a obok tego jest apel do wielkich mocarstw demokratycznych, by przegrupowały wszystkie siły wolności na rzecz bardziej zdecydowanej obrony przed faszyzmem. W tej samej rezolucji atakuje się słusznie rządy Anglii i Francji za sprzeniewierzenie się ich zobowiązaniom wobec Czechosłowacji, ale polityke Międzynarodówki opiera się na koalicji **sił wolności, czyli tych samych rządów demokratycznych, które się dopiero co atakowało.**

By wyjść z tych sprzeczności, **należy zawrzeć pokój** ze wszystkimi państwami, **bez względu na ich ustrój wewnętrzny.** Zagadnienie prawdziwe to nie — konserwowanie pokoju, gdyż stan obecny jest tylko oczekiwaniem wojny, lecz tworzenie nowego **pokoju.**

Temu dziełu winna się poświęcić Międzynarodówka. De Man powtarza swój projekt z przed kilku tygodni, by zwołać nową konferencję pokojową z programem następującym: 1) rewizja traktatów z r. 1919 zgodnie z zasadami Wilsona, a nie Poincarego, 2) rozbrojenie powszechne i stopniowe, 3) wyrzeczenie się sojuszów militarnych, 4) zbudowanie Ligi Narodów na tych zasadach, 5) stopniowe uchylanie granic ekonomicznych i zaniechanie dumpingu, 6) całkowita rewizja posiadłości kolonialnych celem racjonalnego podziału surowców i terytoriów za clearingu, 9) uchylenie wszystkich długów wojennych, 8) zniesienie wszystkich przeszkód w międzynarodowym obiegu kapitałów i w clearigu, 9) uchylenie wszystkich ograniczeń w przenoszeniu się osób z jednego kraju do drugiego.

Pewnie — powiada de Man — nie wystarcza wystawić podobny program. Trzeba by rządy przyjęły go. Nie będzie to praca jednego dnia. Ale podobne zadania postawiła sobie już Międzynarodówka na konferencji frankfurckiej w r. 1892 i akcja jej miała pewne rezultaty. Teraz zaś, gdy narody przeszły przez niebezpieczeństwo wojny, głos Międzynarodówki znalazłby o wiele głębsze echo.

Trzeba zacząć od początku i jasno określić cele polityki zagranicznej, by nie było tak, że Międzynarodówka **uchwala jedno, a socjaliści w poszczególnych krajach robią co innego.**

Prawdziwą trudność dostrzega de Man nie w programie i możliwości jego realizacji, lecz raczej w składzie obecnym Międzynarodówki, gdzie zasiadają **przedstawiciele partii nie istniejących, a nawet krajów nie istniejących. To** wyjaśnia wiele rzeczy, zrozumiałych z ludzkiego punktu widzenia, ale w praktyce zgubnych. **Potrzeba więc reorganizacji Międzynarodówki.**

Program swój nazywa de Man programem „wielkiej ofinsywy Socjalizmu na rzecz pokoju".

BENEDYKT HERZT.

W Zaduszki

Znowu-m Cię na Powązkach odwiedził, mój Stary.
Od pół wieku spoczywasz już w umarłych mieście.
Dobrze wam tu, spokojnie... Dalecy jesteście
od zgiełku wojującej o koryto chmary.

Gdy dwadzieścia lat temu wybiły zegary
cudu godzinę, tutaj biegłem, by w szeleście
złotych liści ułyszeć wasz triumf, że wreszcie
przyszła chwila spełnienia w Zmartwychwstanie wiary.

Bolałem, żeś nie dożył Ty, któryś mnie uczył,
że po Bogu — Ojczyzna: przed ojcem, przed matką...
Ty, którego car za to hen, na Sybir włóczył.

Lecz ot, dwudziestolecie przeminęło gładko
i dziś nie żal, że z Polski Pan Bóg Cię wykluczył.
Bo byś może niedługo chodził z żółtą łatką.

Podkowa Leśna, dn. 2.XI 1938 r.

Liczne wystąpienia katolików wiedeńskich z kościoła

W związku z demonstracjami za i przeciw kardynałowi Innitzerowi w Wiedniu oraz ulegając presji kół narodowo - „socjalistycznych", wielu katolików w Wiedniu zgłasza wystąpienie z kościoła katolickiego.

Ponieważ właściwe urzędy nie mogą załatwić wszystkich zgłaszających się, partia narodowo-„socjalistyczna" przyjmuje w swoich biurach deklaracje odstępców, które będą następnie przesyłane do właściwych urzędów.

Zbrojne ramię zamorskiej demokracji

Przeciw zakusom państw faszystowskich



PREZYDENT ROOSEVELT.

Wyścig zbrojeń, trwający nieprzerwanie w Europie po układzie w Monachium, ogarnął również Stany Zjednoczone.

Prezydent Roosevelt zapowiedział, że Stany Zjednoczone muszą wzmocnić swoje siły lądowe, morskie i powietrzne i nie krył się z tym, że właśnie ostatnie wypadki międzynarodowe skłoniły go do tej decyzji.

W związku z tym opracowano na nowo przygotowany już w ogólnych zarysach budżet, a za parę tygodni Kongres będzie obradował nad jego pozycjami.

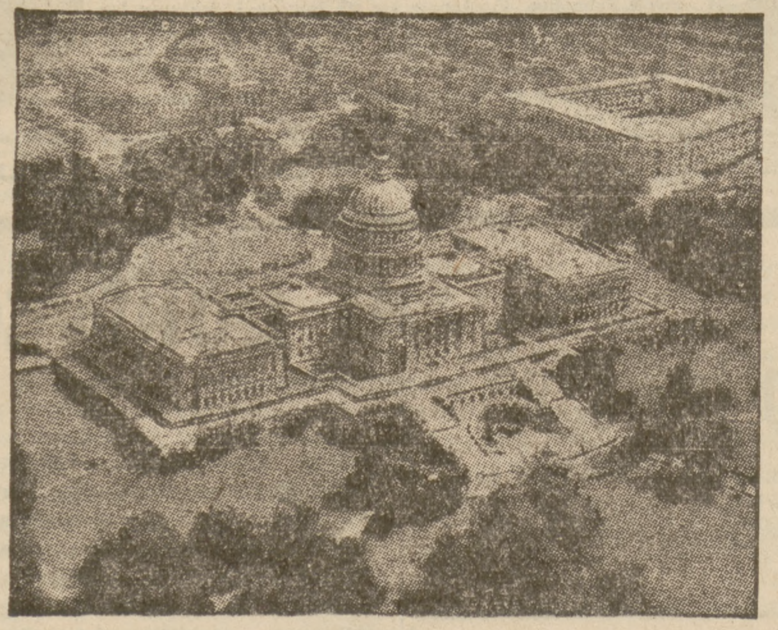
Według obiegających wiadomości należy się liczyć z 25 proc. podwyżką budżetu wojskowego, który dotąd wynosił 1.150 milionów dolarów. Na samą marynarkę przeznacza się 150 dodatkowych milionów, na budowę nowych okrętów wojennych.

Należy się zastanowić nad motywami tego zwiększonego tempa zbrojeń amerykańskich. Ameryka leży daleko od niespokojnej Europy i nie ma niebezpiecznych ani potężnych sąsiadów. Nieraz już oświadczała, że nie chce mieszać się do konfliktów w innych częściach świata. A jednak ostatnie wypadki w Europie i sposób ich załatwiania w Monachium wywołały niepokój w Ameryce.

Opinia amerykańska jest zdania, że demokracje odniosły porażkę, a na tym punkcie Amerykanie, nawskroś demokratycznie nastrojeni są bardzo wrażliwi. Przeważa tu zdanie, że układy monachijskie nie przyniosą trwałego pokoju, ale jedynie chwilowe zawieszenie broni. Stany pozostają wierne swojej zasadniczej linii politycznej, którą można określić jako wiarę w moralność międzynarodową, rezygnację z siły, jako sposobu regulowania konfliktów, oraz dążenie do przywrócenia współpracy w światowej polityce gospodarczej. Równocześnie jednak zdają sobie sprawę, że siła jest niezbędną, aby móc skutecznie bronić tych zasad.

Podkreśla się raz po raz, że zwiększenie wydatków na zbrojenia ma cele wyłącznie obronne. Należy sobie wobec tego zadać pytanie, kto i w czym może zagrażać Stanom? Wszak stosunki z republikami poł. amerykańskimi są bardzo ścisłe, a konferencja wszechamerykańska, która zbierze się w grudniu w Limie, podkreśli jeszcze solidarność Ameryki Północnej i Południowej. Stanie się to zapewne w obecności prezydenta Roosevelta i sekretarza stanu Hulla, którzy mają się udać do Limy.

Źródłem niepokoju Ameryki jest ustawiczna ekspansja państw totalitarnych. Państwa te patrzą pożądliwie na olbrzymie obszary Ameryki Południowej. Propagandy włoska, a przede wszystkim niemiecka działają tam bardzo energicznie. Niemieccy agenci handlowi sprzedają nie tylko produkty niemieckie, ale szerzą również idee, wyrabiane przez Niemców. Pracują nad wykonaniem wielkiego planu, ułożonego w Berlinie o charakterze zarówno ekonomicznym, jak politycznym.



BIAŁY DOM, SIEDZIBA PREZYDENTA ST. ZJEDNOCZONYCH.

Udanie się takiego planu oznaczałoby stworzenie baz morskich i powietrznych na użytek niemiecki. Byłoby to groźne dla Stanów, które wskutek tego chcą być gotowe na wszelki wypadek, aby nie znaleźć się w położeniu Anglii i Francji w Monachium.

Stanom nie wystarczy już jedna flota, operująca w miarę potrzeby bądź na Oceanie Atlantyckim, — bądź na Spokojnym. Pragną dysponować dwiema flotami, mogącymi działać równocześnie po obu stronach kanału Panamskiego. Dążą również do zorganizowania nowoczesnej armii — liczącej 400 tysięcy żołnierzy w służbie czynnej i potężnego lotnictwa.

Te decyzje amreykańskie wywołały wielkie niezadowolenie w Niemczech. Ale opinia amerykańska przytacza nowe fakty, uzasadniające jej niepokój i czujność. Oto sąsiad Stanów Meksyk, mimo radykalnego charakteru jego obecnego Rządu, jest terenem wielkiej kampanii propagandowej ze strony Niemiec. Pewna część prasy meksykańskiej propaguje zawzięcie ideologię hitlerowską i podaje wielkie fotografie przewódców hitlerowskich. Równocześnie podnosi znaczenie stosunków handlowych z Niemcami, którym trzeba surowców i które wzamian za to mogą obsłużyć swoją produkcją państwa Ameryki Południowej. Nie należy zapominać o tym, że meksykańskie kopalnie nafty, odebrane przedsiębiorcom amerykańskim i angielskim, znalazły obecnie w Niemczech swojego głównego klienta. Pewien faszysta meksykański ogłosił niedawno wielki artykuł, wychwalający stosunki, panujące na uniwersytetach niemieckich i w sposób nadzwyczaj pochlebny omawia osobę i działalność Hitlera. Dalsze powody niepokoju w Ameryce to działalność niemiecka w Brazylii, która stała się powodem konfliktu dyplomatycznego między Rio de Janeiro a eBrlinem oraz ekspansja japońska w Chinach. Stany Zjednoczone doszły do przekonania, że w obecnych czasach siła decyduje o skuteczności polityki i utrzymaniu pokoju.



SEKRETARZ STANU HULL.

To, o czym nie mówi Hitler

Mieszkańcy Tyrola Południn. pozbawieni praw

Jak wygląda położenie Niemców w tej części przedwojennej Austrii, która przypadła w udziale Italii?

Na ulicach miłego miasteczka Bolzano, dawniejszego Bozen, nie słychać prawie włoskiego języka. Mówi nim tylko dosyć liczna rzesza przysłanych tu urzędników i wojskowych.

Cała ludność posługuje się jeszcze językiem niemieckim, mimo że od przyłączenia Tyrolu do Włoch upłynęło dwadzieścia lat. Szkół jednak niemieckich nie ma tu zupełnie, a język niemiecki wykładany jest tylko w szkołach narówni z innymi językami cudzoziemskimi.

Języka włoskiego poza szkołą nikt nie używa, i „włoszczenie" ludności miejscowej nie robi prawie żadnych postępów. Oczywiście o obsadzaniu posad w urzędach i instytucjach rządowych przez Niemców nie może być mowy; wszystko zajęte jest przez element napływowy czysto włoski.

A mimo to niemieckość tego kraju daje się odczuwać na każdym kroku. Ludność miejscowa wierzy że prędzej, czy później dojdzie do tego, iż ten kraj również kiedyś przyłączony będzie do „Wielkich Niemiec".

Miał tu miejsce kiedyś ciekawy wypadek. W niewielkiej miejscowości z powodu pewnej uroczystości kościelnej uderzono w kościelne dzwony. Usłyszawszy to — cała ludność wybiegła na ulicę — myśląc, że to wojska niemieckie przyszły, aby objąć w posiadanie ten kraj, podobnie, jak to miało miejsce w Sudetach.

Przyjeżdżający z Niemiec turyści, tworzący prawie 80 proc. wszystkich podróżujących, podtrzymują te nastroje. Każda rozmowa z miejscowymi rodakami kończy się zapewnieniem: „poczekajcie jeszcze trochę, a zobaczycie, że Rzesza i wami się zajmie". Więc czekają. Ci napływający z „Trzeciej" Rzeszy Niemcy czują się w ogóle we Włoszech jak u siebie w domu, a szczególnie tu w Tyrolu. W sali restauracyjnej dużego miejscowego hotelu widziano taką scenę. — Weszło tam trzech Niemców, z których dwóch miało oznakę partyjną; wszyscy oni po wejściu na salę zatrzymali się przez chwilę, podnieśli ręce do góry i zawołali głośno: „Heil Hitler", na co im odpowiedziało kilka osób obecnych na sali i siedzących najbliżej również „Heil Hitler"! I nie znalazł się nikt, ktoby zaoponował.

W sklepach, kawiarniach i hotelach nikt ze służby czy obsługi nie rozpoczyna rozmowy po włosku. Do klienta wszyscy zwracają się po niemiecku, chyba że uniform czy mundur wskazuje odrazu na narodowość. Przyjmuje się a priori że klient jest albo miejscowym Niemcem albo też Niemcem z Rzeszy. I nie ma się zupełnie wrażenia że jest się we Włoszech. Tylko liczne bardzo mundury wojskowych i malownicze uniformy „karabinierów" przypominają, że jednak jesteśmy w kraju pozostającym pod władzą Rzymu. Tak licznych w całych Włoszech napisów na murach i parkanach w rodzaju „Duce a noi" nie widać tu wcale, chyba, że na jakimś publicznym gmachu.

Białe pończochy, które w Sudetach były oznaką jeżeli nie przynależności do partii narodowo - „socjalistycznej", to przynajmniej sympatii w tym kierunku, „są tu również noszone przez pewne odważniejsze elementy, szczególniej młodzież. Ale poza tym nikt nie ma odwagi manifestowania swych przekonań. Z rozmów z tutejszą ludnością odnosi się wrażenie, że z jednej strony panuje tu większy respekt dla władzy niż miało to miejsce w Sudetach, a z drugiej — istnieje pewien nakaz, aby nie drażnić Włochów i nie wywoływać incydentów mogących popsuć dobre stosunki pomiędzy Rzymem i Berlinem.

W każdym bądź razie Hitler i jego tuby propagandowe milczą na temat tej ludności niemieckiej, pozbawionej nie tylko autonomii, ale nawet minimalnych praw w dziedzinie szkolnej czy językowej.

Wielkie pożary we Francji

W związku z katastrofą marsylską prasa francuska przypomina, jakie były wielkie pożary we Francji w ciągu ostatnich 50 lat. W roku 1887 *spaliła się Opera Komiczna w Paryżu* podczas przedstawienia „Manon". Teatr został całkowicie zniszczony, a ofiar było 29.

Dziesięć lat później wybuchnął *tragiczny pożar w gmachu Bazaru Dobroczynności* przy ulicy Jean-Goujou. Pożar w roku 1897 wybuchnął o godzinie 5-ej popołudniu a w czasie paniki *zginęło 60 osób.*

W roku 1921 spaliły się doszczętnie *wielkie magazyny „Au Printemps"* przy bulwarze Haussmanna. Straty wyniosły 60 milionów. W roku 1930 spaliły się o północy *wielkie magazyny „Les Nouvelles Galeries"*. Straty były olbrzymie, magazynu nie odbudowano. W pożarze zginął tylko jeden człowiek. W roku 1936 spaliła się *cała dzielnica* miasta Angera.

Kopia historycznego diademu

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Meksyku zamierza zamówić dokładną kopię oryginalnego diademu z piór azteckiego boga Quzalcoatl, który znajduje się w jednym z Muzeów Wiednia. Diadem ten został ofiarowany Kortezowi przez ostatniego cesarza Azteków Montezumę, a przez Korteza Karolowi Piątemu. Ponieważ rewindykacja tej niezwykle oryginalnej pamiątki historycznej jest nie możliwa, zamierza się przynajmniej uzyskać ścisłą jej kopię.

L. Rodriguez, były prezydent Meksyku ofiarował na ten cel 20 tysięcy pesów. Specjalna komisja znawców udała się już w rozmaite strony kraju w celu zebrania piór, jakie były zastosowane przy wyrobie oryginalnego diademu. — Potrzeba na ten cel 1450 najrozmaitszych piór.

Dlaczego Roosevelt chodzi zawsze z gołą głową?

Amerykanie, którzy interesują się każdym przejawem życia swego prezydenta, nieraz zwracali uwagę na to, że Roosevelt pokazuje się prawie zawsze z gołą głową, bez kapelusza.

Dziennikarzom, którzy zawsze i wszystko muszą wiedzieć, udało się dociec, jakie są przyczyny tego zwyczaju uśmiechniętego pana z Białego Domu. Okazuje się mianowicie, iż Roosevelt chodzi przeważnie z gołą głową, ponieważ: kapelusz filcowy z opuszczonym rondem jest w „złym guście", taki sam kapelusz z rondem płaskim nadaje twarzy wygląd zbyt surowy, kapelusz filcowy, zwany w Ameryce „toboggan" jest nie twarzowy, miękki kapelusz letni nie sprawia znowu wrażenia dostatecznie poważnego, kapelusz filcowy z zawiniętym brzegiem jest za to zbyt zwyczajny i obnoszony, „panama" czyni prezydenta U.S.A mieszkańcem Ameryki Południowej i wreszcie Franklin Delano Roosevelt nie podoba się w kapeluszu słomkowym swej małżonce.

Ile mamy w Polsce

Parków Narodowych

Sprawa ochrony przyrody w Polsce jest jedną z najbardziej palących bolączek. Ustawicznie mówi się i pisze o rezerwatach i parkach narodowych, zabytkach przyrody żywej i martwej.

Mało kto jednak wie, ile Polska liczy parków narodowych urzędowo uznanych i zaklasyfikowanych. Jest ich sześć z parkiem narodowym w Białowieży na czele. Został on uznany za obszar ochronny zaraz po odzyskaniu niepodległości, a w roku 1932 otrzymał oficjalną nazwę Parku Narodowego. Park ten ma obszar 4.640 hektarów i jest największym kompleksem lasu na niżu Europy zachodniej i środkowej. Drugim z kolei co do znaczenia jest Park Narodowy w Pieninach o obszarze 741 ha. Pieniny zostały ogłoszone Parkiem Narodowym w roku 1930. Jest to pierwszy w Europie międzynarodowy park natury (polsko-czeski).

Park Narodowy na Czarnohorze jest drugim co do wielkości po Białowieży, obejmuje bowiem 1.520 ha. Czwarty — to Park Narodowy im. St. Żeromskiego w górach Świętokrzyskich; liczy on 1,164 ha. Utworzony został w roku 1932, jako realizacja słów Żeromskiego: „Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta".

Ostatnie dwa parki — to Park Narodowy na Babiej Górze o obszarze 1,046 ha. i Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie pod Poznaniem, obejmujący na swoim obszarze 1,164 ha. jezioro Góreckie, uchodzące za jedno z najładniejszych jezior Wielkopolski. W projekcie istnieje utworzenie Parku Narodowego na Polesiu, w Tatrach i matecznika wschodnio-karpackiego.



Na Górnym Śląsku

Policjanci pod zarzutem

ciężkiego pobicia aresztanta

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Katowicach znalazła się sprawa dwuch policjantów: **Bernarda Rotkegela i Wacława Skowrońskiego** z posterunku policji woj. śląskiego w Brzęczkowicach, oskarżonych o bezprawne pozbawienie wolności i ciężki uraz ciała.

18 sierpnia 1937 r. udali się z Brzezinki do Mysłowic niej. Aleksander Szendera, jego siostra Gertruda i ich znajomy Henryk Zlotas. Około godz. 20-tej przeszli w Brzęczkowicach koło posterunku policji. Zlotas zaczął po drodze śpiewać. Na to wybiegł Rotkegel, który zabronił mu śpiewać. W trakcie rozmowy wyskoczył z budynku pies tego policjanta, skoczył na Szenderę i ugryzł go w rękę. Wówczas Szendera — podrażniony — oświadczył policjantowi, że nie wolno puszczać psa bez kagańca. Post. Rotkegel zareagował na to w taki sposób, że aresztował Szenderę, odebrał mu szelki i osadził w areszcie.

O godz. 3-ciej nad ranem przyszedł Rotkegel z post. Skowrońskim do celi, gdzie znajdował się Szendera. Skowroński bez jakiejkolwiek przyczyny począł kopać Szenderę i ugodził go w twarz, przecinając mu wargę. O godz. 5-tej Szenderę wypuszczono. Wówczas poskarżył się on na postępowanie tych policjantów.

W dochodzeniach tłumaczyli się, że Szendera zrobił awanturę, wobec czego musieli go przymknąć. Co się tyczy pobicia — obaj wyparli się, by tknęli Szenderę. Świadectwo lekarskie stwierdza pobicie.

Skutkiem choroby sędziego rozprawę musiano odroczyć.

Na froncie pracy

Po długim okresie dobrej koniunktury w hucie „Pokój" w N. Bytomiu, nastąpiło pogorszenie sytuacji. Produkcja stali spadła z 27.000 ton na 20.000 ton. Również spadła produkcja surówki. Z siedmiu wysokich pieców znajdują się w ruchu tylko trzy. Tak samo nie uruchomiono nowego wysokiego pieca, zbudowanego kosztem 1 mil. złotych. Pogorszyła się także sytuacja w walcowni blachy cienkiej, w oddziale łopat i pił. Załogi z tych odziałów zatrudniono w innych oddziałach. Jedynie walcownia blachy na zimno pracuje pełną parą. Walcuje się tu blachy do 1.500 kg. w jednym kawałku. Pomimo pogorszenia sytuacji prowadzi się dalej roboty modernizacyjne.

Jak słychać, nastąpiło pogorszenie koniunktury w hucie, ponieważ część zamówień skierowano do huty Trzynieckiej na Zaolziu.

Kongres Techników 3 i 4 grudnia

Komitet Organizacyjny Pierwszego Polskiego Kongresu Techników podaje do wiadomości, iż Kongres Techników, który miał się od być 11—13 listopada b. r. w Warszawie został przełożony na 3-go i 4-go grudnia 1938 r.

W związku z tym termin zgłoszenia uczestnictwa w Kongresie został przedłużony do 20 listopada b. r.

Każdy z uczestników Kongresu w najbliższym czasie otrzyma Przewodnik Kongresowy oraz zniżkę kolejową 50% i skróty referatów, zgłoszonych na Kongres.

Co to znaczy protekcja!

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczyła się znowu jedna z wielu rozpraw przeciwko sekretarzowi kancelarii adwokackiej, Jaworskiemu. Oskarżony znajduje się już od dłuższego czasie w więzieniu na podstawie kilku wyroków zasądzających. Jaworski pełnił funkcje sekretarza kancelarii adwokatów Witczaka i Mazurkiewicza. Na tym stanowisku popełnił liczne defraudacje depozytów itp. Sprzeniewierzenia te popełniał przez dłuższy czas, gdyż, jako sekretarz znanych „sanatorów" i działaczów Zw. Powstańców, uchodziło mu to przez dłuższy czas bezkarnie.

Na ostatniej rozprawie znowu wyszło na jaw, jaką protekcją cieszyła się kancelaria tych adwokatów „sanacyjnych". Jaworski fałszował bowiem masowo kwity sądowe, które przyjmowano w kasie sądowej bez kontroli, jako dowód wpłaty pieniędzy, gdyż uznano, że przedstawiciela kancelarii tak wybitnych „sanatorów" nie trzeba kontrolować. Gdyby nie protekcja, nie doszłoby do takich nadużyć. Uznał to nawet sędzia Herwy, prowadzący rozprawę, który podczas zeznań świadków oświadczył: „O, co to znaczy protekcja".

Wiadomości z całej Polski

WYPADEK AUTOBUSOWY.

Na drodze wojewódzkiej Schodnica — Urycz zdarzył się wypadek autobusowy. Mianowicie pod przejeżdżającym tutobusem załamał się most i autobus zsunął się do rowu, ulegając uszkodzeniu. W autobusie znajdowało się 22 pasażerów, z których, na szczęście, żaden nie odniósł szwanku. Komunikacja drogowa została na skutek załamania się mostu wstrzymana.

NAGŁY ZGON NA POGRZEBIE.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w Brzesku w czasie pogrzebu radnego miejskiego, Pietrusińskiego. Mianowicie przyjaciel zmarłego, Michał Leuda, dostał w czasie odmawiania modlitwy nad trumną Pietrusińskiego ataku sercowego i zakończył życie przed przybyciem lekarza.

SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELKI

W jednym z hoteli poznańskich odebrała sobie wczoraj wieczorem życie wystrzałem z rewolweru nauczycielka w Ostrowie, 30-l. Irena Sienkiewiczowa. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Być może, że powody podała ona w liście, pozostawionym do męża.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG.

Nocy ubiegłej rzuciła się pod pociąg na torze koło Mogilna 49-l. wdowa Wolkiewiczowa i poniosła śmierć na miejscu. Wolkiewiczowa wpadła od chwili powołania jej syna do służby wojskowej, w silny rozstrój nerwowy i to było przyczyną tragicznego kroku.

ZASTRZELIŁ CZŁOWIEKA, SĄDZĄC, ŻE TO... LIS.

W Zabrudowicach, pow śniatyńskiego, znaleziono przed kilkoma dniami w polu zwłoki Bazylego Hermana z raną przestrzałową w okolicy serca. Ustalono, że sprawcą zabójstwa Hermana jest strażnik łowiecki, Artomij Cichowicz, który przyznał się do czynu. Idąc przez pola, zobaczył w pewnej chwili wśród zieleni coś ruszającego się. Będąc przekonany, że to lis, oddał strzał. Kiedy następnie podbiegł, by zabrać łup, stwierdził, że zabił człowieka. Cichowicz został aresztowany i osadzony w więzieniu.

USTALENIE NAZWISKA SPALONEJ ŻYWCEM KOBIETY.

W związku z potworną zbrodnią w Łodzi, o czym donosiliśmy, udało się ustalić tożsamość żywcem spalonej kobiety. **Jest to 31-l. Władysława Bytomska, robotnica firmy „Hirszberg i Birnbaum", zamieszkała przy ul. Wodnej nr. 23.** Zwłoki rozpoznał ojciec jej, który zaniepokojony przeciągającą się nieobecnością córki, zgłosił się na posterunek policji. Obecnie po ustaleniu nazwiska ofiary zbrodni, tajemnica niewątpliwie zostanie szybko wyjaśniona.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE NR. 79.
KONIKÓWKA.
uł. *Artur Bertoldi*, Wilno.

hes	tycz	bra	Wol
i	stan	ta	ne.
kra	we	nośi	ter
oto	nośi	da	de
ro	mo	stwo	rór

Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odcyfrować rozwiązanie.

ZADANIE NR. 80.

Pewien fałszerz pieniędzy wykonał bardzo dokładnie kliszę banknotu stu-złotowego i odbił kilkaset banknotów. Odbite stu-złotówki były ludząco podobne do prawdziwych. Fałszerz udał się do Banku Polskiego i podając fałszywy banknot prosił o zmianę stu złotych na drobne. Kasjer dokładnie obejrzał podaną mu stu - złotówkę i zmienił ją.

Po opuszczeniu Banku fałszerz udał się do sklepu z aparatami radiowymi. Aparat radiowy kosztował 500 złotych. Gdy płacił za radio pięciu banknotami stu złotowymi — rzecz jasna fałszywymi — sprzedawca po przeliczeniu pieniędzy zawołał policjanta, zawiadamiając go, że pieniądze są fałszywe.

Dlaczego kasjer Banku, mimo, że dokładnie zbadał banknot nie poznał, że jest on fałszywy i dlaczego sprzedawca radio aparatów poznał odrazu fałszywe pieniądze.

Nagroda: Książka.

***

Rozwiązanie zadania Nr. 77: czasy pogardy. Zadania Nr. 78 — wybory do samorządów.

Nagrody wylosowali: 1. Brunon Linke, Mysłowice, ul. Klemana 2; 2. Gala Peretzówna, Białystok, ul. Piłsudskiego 5. Nagrodę pocieszenia Jan Zender, Jaworze — Średnie 139, Śląsk Cieszyński.

***

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 10 listopada na adres naszej warszawskiej Redakcji.

Kącik radiowy

NOWY NUMER „ANTENY".

w części artykułowej poświęcony jest Świętu Niepodległości, dnia 11 listopada. Numer zdobią liczne ilustracje. Po za tym numer zawiera szczegółowe programy wszystkich stacji polskich i zagranicznych.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 6 listopada

7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Lwowska. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. ze Lwowa. Po nab. ok. g. 10.30 Muz. (płyty). 11.45 Muzyka lekka w programach radiowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symf. (z Wilna). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa (z Katowic). 14.40 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Rec. skrzypcowy Kerttu Wanne (fińska skrzypaczka). 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Najnowsze nagrania Edwina Fischera (płyty). 20.15 Dziennik. 21.00 Radiokabaret w wykonaniu Ireny Orskiej i Henryka Żeglarskiego — śpiew, 2 fortepiany. 21.40 „Wesele Robinsona" — „Kukułka Wileńska". 22.10 Ork. Poznańska. 23.00 Dziennik. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku ang.).

WARSZAWA II: 14.30 Koncert popularny (płyty). 15.30 Soliści: Stefan Witas — tenor i Kazimierz Blaschke — wiolonczela. 16.00 Muz. tan. (płyty). W przerwie: Program na jutro. 21.00 Dawna muzyka programowa (płyty). 21.55 Debussy (płyty). 23.00 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 7.XI 1938.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). — 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka — (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Metka" — pog. dla dzieci młodszych — wygł. J. Grabowski. 11.15 Suity francuskie (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Schubert" — aud. muzyczna dla gimnazjów. 15.00 „Legenda o młodym królu" według Oskara Wild'a. 15.30 Ork. Poznańska. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.20 Nauki ekonomiczne. 16.35 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Stanisława Staniewicza. 17.00 Droga handlowa Śląsk — morze" — pog. 17.10 Doli na złota i śmierci — reportaż dr. J. Mikulskiego. 17.25 Soliści: Romualda Zambrzycka — śpiew, Tadeusz Lifan — wiolonczela. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy z Wilna. 18.48 Jak się tworzyła Legia Akademicka. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Ork. Rozgł. Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 20.35 Dziennik wiecz. 21.00 Rec. skrzypc. Emila Telmanyi. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Nowe nagrania. 22.55 Przegl. prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w języku franc.

WARSZAWA II: 14.30 Koncert popularny (płyty). 15.30 Soliści: Stefan Witas — tenor, Kazimierz Blaschke — wiolonczela. 16.00 Muzyka tan. (płyty). 21.00 Dawna muzyka programowa (płyty). 21.55 — Formy twórczości wielkich kompozytorów. Claude Debussy— (płyty). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

94) Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

— Ależ musi pani. Ten biedny łachman ludzki — przepraszam, pan Bulpitt — nie może być pozostawiony jeszcze długo bez pomocy lekarskiej. Poza tym, co pani pomoże?

Janka zdobyła się na słaby, drżący uśmiech.

— Mogę dać pomoc moralną

Wzrok jego spotkał się z jej wzrokiem — i Janka zobaczyła, że oczy Józia zapłonęły.

— Rudowłosa! — rzekł — nikt na świecie na zdoła pani dorównać, nikt! Jest pani kobietą, pełną odwagi i wielkości ducha, godną córką Bucka Lwie Serce.

Ale poprostu nie chcę, aby tu pani była. Niech pani jedzie — i nie wraca. O mnie proszę się nie troszczyć. Nic mi się nie stanie. I proszę mi przypomnieć kiedyś, abym opowiedział pani, co zrobiłem Jackowi O'Brien z Filadelfii.

Janka puściła w ruch samochód. Maszyna marki Widgeon ruszyła powoli z miejsca. Rozległ się ryk oburzenia, po czym nastąpiło milczenie. Przerwał je dobitny głos, pytający kogo, czy uważa się za dżentelmena?

ROZDZIAŁ XX.

Miasteczko Walsingford, aczkolwiek zaopatrzone nieomal w nadmierną ilość szynków, posiadało tylko jeden hotel wyższej kategorii, jaki mógł być uważany za odpowiednie pomieszczenie dla ludzi, zaliczających się do wyższych sfer towarzyskich. Był to hotel „Pod Niebieskim Niedźwiedziem", stojący akurat naprzeciwko tej skromniejszej instytucji, przed którą Józio Vanringham zadał dobitnie pytanie mężczyźnie bez marynarki. Wybredni ludzie uważają, że w hotelu „Pod Niebieskim Niedźwiedziem" zapach nie jest zbyt przyjemny, gdyż zasadę nie otwierania okien stosuje się tu tak samo, jak we wszystkich innych angielskich hotelach prowincjonalnych, ale rzeczywiście jest to jedyne miejsce, gdzie podróżny, nie uważający się za byle kogo, może wstąpić, aby się oczyścić i wypić filiżankę herbaty. Nigdzie indziej nie możnaby znaleźć marmurowych kominków, foteli, stolików z paprociami w doniczkach i kelnerów w kołnierzach z celuloidu. Nic dziwnego, też, że księżniczka Dworniczek, dojechawszy do Walsingford po drodze do Dworu, kazała swemu szoferowi zatrzymać Rolls-Royce'a właśnie przez hotelem „Pod Niebieskim Niedźwiedziem", aby móc orzeźwić się przed dalszą podróżą. Podano jej herbatę i grzanki w sali, której okno wychodziło na ulicę.

Nie pozostało już teraz ani śladu podniecających wydarzeń, jakie rozegrały się na tejże ulicy zaledwie kilka minut przed przyjazdem księżnej. Tłum rozproszył się — niektórzy zniknęli w szynkach, inni zajęli się swymi osobistymi sprawami. Kobieta w czapce cyklistówce poszła odwiedzić chorą siostrzenicę; mężczyzna w meloniku skierował się do sklepu, aby kupić dwa funty słoniny; autokar z Łasicą przy kierownicy znajdował się już w odległości paru mil na londyńskiej drodze. Znowu zapanowała zupełna cisza.

Słowo „cicha" było także odpowiednim przymiotnikiem dla określenia księżnej Dworniczek, popijającej herbatę w jadalni hotelowej. Pokój był duszny, ale księżna nie odczuwała tego. Herbata nie była smaczna, ale pijąca ją kobieta nie poskarżyła się ani jednym słowem. Była w nastroju tak łagodnym, na jaki ją w ogóle było stać. A co najdziwniejsze, że myślała w tej chwili o swym pasierbie Józiu.

Myślała o nim często w ciągu ostatnich dwuch dni — od czasu gdy widziała jego sztukę w teatrze Apollo. Miała ochotę go zobaczyć. I właśnie wyglądała bez celu przez okno, zastanawiając się nad tym, gdzie on mógł być w tej chwili i w jaki sposób dałoby się nawiązać z nim kontakt, gdy nagle Józio we własnej osobie wyłonił się z drzwi przeciwległego szynku — na czele grupy ludzi, którzy albo nie mieli wcale marynarek, albo też woleli ich nie nakładać.

(D. c. n.).

Zamordował narzeczoną
i otruł się na polu

W krzakach koło drogi polnej w pobliżu wsi Drwały Górne, znaleziono trupa mężczyzny w rozkładzie. Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie.

Jak się okazało — były to zwłoki Sylwestra Rychlika, rolnika, zamieszkałego we wsi Drwały Górne. Zwłoki zostały poddane oględzinom, jednak oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono. W pobliżu zwłok znaleziono pustą buteleczkę po esencji octowej.

Wszczęte przez policję energiczne dochodzenie ustaliło, że Rychlik jest mordercą Janiny Szafaryn, lat 23, mieszkanki wsi Drwały Górne, której zwłoki znaleziono w drodze polnej w pobliżu tejże wsi. Szafaryn zmarła wskutek odniesionych ran na głowie, zadanych tępym narzędziem. W pierwszej chwili przypuszczano, że morderstwa dokonał Waldemar Rychlik, którego zatrzymano, a po sprawdzeniu zwolniono z aresztu. Policja ustaliła wówczas, że zbrodni dokonał Sylwester Rychlik, którego poszukiwano. Morderstwa dokonał Rychlik z zemsty za odmowę ożenku.

Rychlik trapiony wyrzutami sumienia odebrał sobie życie przez wypicie buteleczki esencji octowej w pobliżu miejsca, w którym zamordował narzeczoną.

Aresztowanie
Zuchwałego złodzieja i pasera

Na dworcu kolejowym w Sulejówku policji zatrzyma.a znanego złodzieja mieszkaniowego, Józefa Warchoła, nigdzie niemeldowanego, poszukiwanego za szereg zuchwałych kradzieży w różnych miastach prowincjonalnych, ostatni w Tomaszowie Mazow., gdzie złupił różnych rzeczy na sumę 4000 zł. Część łupów sprzedał w Warszawie, resztę spieniężył Janowi Doboszyńskiemu w Sulejówku, u którego znaleziono cały fagazyn kradzionych rzeczy. Złodzieja i pasera osadzono w areszcie.

Krwawa awantura na szosie

W godzinach południowych przywieziono na dworzec Gdański Piotra Powałę, lat 22, mieszkańca wsi Zabłocie, gm. Serock, oraz Aleksandra Korbeniowskiego, również mieszkańca tej wsi, którzy w czasie bójki, powstałej między Serockiem a Nasielskiem, zostali dotkliwie poturbowani. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził u Powały ranę postrzałową szyi i lewego ramienia i przewiózł go do szpitala na Czyste, u Korzeniowskiego zaś — ranę ciętą lewej nogi i przewiózł go do szp. Przem. Pańskiego.

Powała wracając do domu spotkał na szosie furmankę Korzeniowskiego jadącą z kartoflami do miasta. W czasie wymijania zawadzili wozami i o to powstała awantura, w czasie której Korzeniewski 5-krotnie wystrzelił z rewolweru, raniąc Powałę w szyję i ramię.

Powała upadł na szosę, po chwili jednak zerwał się i chwyciwszy z wozu siekierę, uderzył nią w nogę Korzeniewskiego. O wypadku zawiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie. Zajście powstało na tle zadawnionych nieporozumień osobistych.

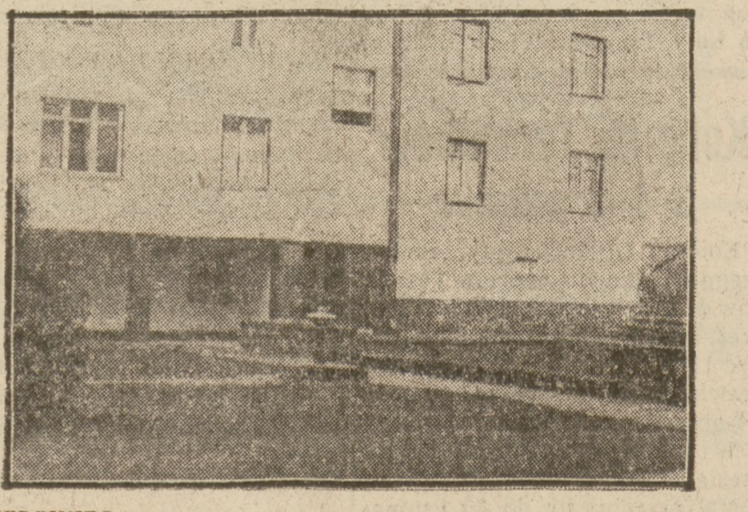
M.eszkauia kolejarzy w Warszawie i Pruszkowie
Uroczyste otwarcie

W czwartek, dn. 3 listopada odbyło się uroczyste otwarcie przy ul. Wileńskiej nr. 12 w Warszawie dwóch bloków mieszkalnych, przeznaczonych dla pracowników kolejowych węzła warszawskiego.

Domy te, liczące 112 lokali dwuizbowych, wybudowało Tow. Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla Pracowników Kolejowych. Mieszkania są dwuizbowe, o powierzchni użytkowej 36 m², i składają się z pokoju, kuchenki, przedpokoju i w. c. Przeznaczone są dla słabiej uposażonych pracowników PKP., komorne przeto wynosi od 34 do 40 zł. miesięcznie.

Każdy lokator ma własną piwnicę w przyziemiu, gdzie mieszczą się również wanny, natryski i pralnie.

Przestrzeń między blokami szerokości około 25 m. wypełniono zieleńcami, placykiem oraz basenikiem dla dzieci oraz ławkami dla starszych. Całość sprawia nader estetyczne wrażenie.



DZIEDZINIEC. Źródełko.

Na terenach sąsiadujących z opisanymi blokami Tow. Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla Pracow. Kolej. projektuje serię dalszych bloków mieszkalnych, a wśród nich pomieszczenie dla przedszkola.

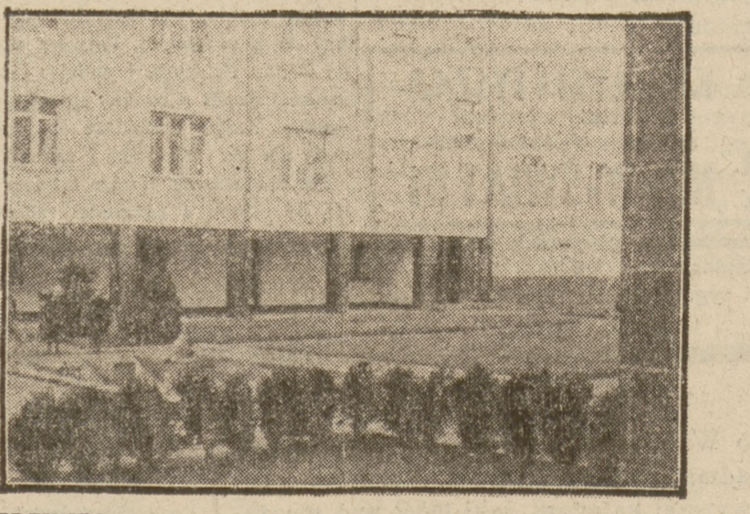
Na uroczystość przybyli p. min. Komunikacji Ulrych, p. wicemin. Bobkowski, prezes dyrekcji warszawskiej inż. Zienkiewicz przedstafwiciele BGK., TOR. oraz kierownictwo budowy domów dla kolejarzy.

Po akcie poświęcenia domów i przemówieniach dyrektora Tow. Bud. i Ekspl. Mieszkań dla Prac. Kol. inż. Kodelskiego, prezesa dyrekcji warsz. inż. Zienkiewicza oraz przedstawiciela lokatorów zabrał głos p. minister Ulrych, który mówił o swoich planach i zamierzeniach w budownictwie dla pracowników kolejowych i o współdziałaniu w tej akcji związków zawodowych.

Z Warszawy uczestnicy uroczystości udali się do Pruszkowa, gdzie 27 lipca r. b. to samo Towarzystwo rozpoczęło budowę 5 bloków mieszkalnych z pośród 7 projektowanych.

W będących w budowie domach już w czerwcu 1939 zostanie oddanych do użytku pracowników kolejowych 60 mieszkań 3-izbowych i 30-dwuizbowych. I tu również powstanie w najbliższym czasie dom przeznaczony na przedszkole oraz drugi dom, w którym znajdzie pomieszczenie świetlica Kol. Przysp. Wojsk.

Tow. Budowli i Eksploatacji Mieszkań dla Prac. Kol., którego działalność nie jest obliczona na zyski, lecz ma charakter społeczny, należą się wyrazy uznania za inicjatywę i owocną działalność. Musimy jednak zaznaczyć, że jest to jeszcze tylko kropla w morzu wobec olbrzymich potrzeb w dziedzinie mieszkaniowej dla kolejarzy.



DZIEDZINIEC. Basenik z fontanną.

Złodziej w roli krawca

Zawodowy i wielokrotnie karany złodziej, Bolesław Karozajtis, zamieszkały w przytułku na Jagiellońskiej, wydrukował sobie bilety, pod nazwiskiem Leopolda Głowińskiego, pod nim dał tytuł „mistrz krawiecki" i fikcyjny adres i tak zaopatrzony, ruszył na wędrówkę po mieszkaniach, oferując usługi swoje w charakterze pierwszorzędnego krawca.

Rzekomy „mistrz krawiecki" obrał sobie za specjalność reperowanie i odświeżanie garderoby i by zachęcić na początek klienta, liczył śmiesznie tanio za robotę. Przenicowanie np. garnituru męskiego kosztowało zaledwie 7 złotych, odświeżenie, czyszczenie i prasowanie tylko 2 złote, nic więc dziwnego, że pomysłowy „mistrz" bez trudu otrzymywał moc zleceń i zabierał całe stosy garderoby do swojej pracowni, a właściwie do paserów na Wołówkę, lub Plac Kercelego. Jeden z poszkodowanych — Julian Ordyn (Piwna 35), któremu „mistrz" przed tygodniem „odświeżył" jesionkę i palto. spotkał spryciarza na ulicy i oddał go w ręce policji.

Taniec śmierci na szosie
niesamowite harce pijanej kobiety

46-letnia Józefa Sobczak, mieszkanka Okęcia, upiła się i wpadłszy w trans pijackiej swawoli, pobiegła na szosą krakowską, gdzie zaczęła popisywać się skocznymi tańcami, tuż przed nadjeżdżającymi samochodami. Usuwana kilkakrotnie i strofowana przez kierowców, pijana kobieta z uporem powracała na środek szosy, gdzie kontynuowała swoje skoczne tany.

Skutki pijackich harców okazały się tragiczne. Sobczakowa wpadła pod koła samochodu osobowego, kierowanego przez adwokata Adama Gałeckiego (Warszawa, Jasna 8) i odniosła szereg ciężkich obrażeń. Adwokat Gałecki przewiózł ofiarę alkoholu do szpitala Dz. Jezus. Stan Sobczakowej, która uległa wstrząsowi mózgu i ma połamane obie nogi, jest beznadziejny.

Straci nogę
na skutek symulacji rabunku

Jan Pruszek, gajowy majątku Latowicze powiatu mińsko - mazowieckiego, zameldował policji. że około godz. 5-tej, gdy wracał z obchodu, napadło na niego dwóch nieznanych osobników, którzy postrzelili go w nogę, zrabowali mu 100 złotych, stanowiące własność majątku i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i udała się na miejsce napadu, gdzie jednak mimo najskrupulatniejszych poszukiwań, — nie udało się odnaleźć żadnego śladu.

Dalsze energiczne dochodzenie doprowadziło do sensacyjnegoo wyniku: okazało się, że Pruszek przepił pieniądze chlebodawców, a obawiając się przykrych konsekwencyj, sfingował napad i wymyślił bajeczkę o rabunku. Aby tłumaczenie jego nabrało cech większego prawdopodobieństwa, gajowy sam postrzelił się w udo ze służbowego rewolweru „Nagan".

Wzięty w krzyżowy ogień pytań. Pruszek przyznał się do winy. Ponieważ lekkomyślnie zadany sobie postrzał spowodował częściowe zakażenie, Sobczaka przewieziono do szpitala.

Niefortunnemu gajowemu grozi amputacja nogi. Nadto będzie on pociągnięty do odpowiedzialności za przywłaszczenie pieniędzy i fałszywe alarmowanie policji.

„Znajoma konsula"
oszukała rolnika

W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy Jan Janik, rolnik — zamieszkały we wsi Biczyce Niemieckie, pow. Nowy Sącz, celem otrzymania spadku po zmarłym w Ameryce kuzynie. Janik udał się do konsulatu amerykańskiego przy ul. Jasnej nr. 11. W bramie został zaczepiony przez jakąś kobietę, z którą wszczął rozmowę i opowiedział w jakim celu przybył do konsulatu. Kobieta oświadczyła wówczas, że zna konsula i może przyśpieszyć mu odzyskanie spadku. Janik udał się wraz z kobietą do mieszkania konsula przy ul. Ś-to Krzyskiej nr. 15. Na schodach kobieta spotkała „konsula", któremu przedstawiła Janika i prosiła, by zajął się jego sprawą. Ten zgodził się i wziął od Janika 43 zł. jako zwrot kosztów, a następnie polecił mu przyjść nazajutrz rano. Gdy Janik przybył pod wskazany numer, okazało się, że żaden konsul nie zamieszkuje tam. Zorientował się, że padł ofiarą oszustów i złożył zameldowanie w X-ym komisariacie przy ul. Szpitalnej.

Policja wszczęła dochodzenie.

Miłość do bratowej
doprowadziła do zbrodni

W Brwinowie pod Warszawą rozegrał się ponury dramat miłosny, którego ofiarą padło życie dwojga ludzi, trzecia zaś ofiara dogorywa w szpitalu. Szczegóły tragedii są następujące:

W domu nr. 37 przy ul.Przylińskiego w Brwinowie zamieszkiwali małżonkowie Walas z 14-letnią córką. Przed rokiem sprowadził się do nich brat Walasa, 28-letni Marian, chwilowo bez zajęcia.

Przesiadując bezczynnie w domu, Marian zakochał się w swej bratowej, 37-letniej Janinie. Początkowo tłumił w sobie uczucie, lecz z biegiem czasu stawał się natarczywy i usiłował niejednokrotnie wyzyskać nieobecność brata, narzucając się z miłością zamężnej kobiecie.

Walasowa nie chcąc doprowadzać do scysji między braćmi, nic nie wspominała mężowi o tym utrapieniu i starała się wyperswadować Marianowi niedorzeczną miłość. Perswazje nie odnosiły jednak skutku, zakochany szwagier nakłaniał Janinę do ucieczki i na tym tle dochodziło między nimi do coraz częstszych awanatur. Wreszcie Walasowa zapowiedziała, że jeżeli szwagier nie pozostawi jej w spokoju, powiadomi o wszystkim męża i zażąda, by usunął z mieszkania natarczywego brata.

W dniu wczorajszym zaślepiony miłością Marian ponowił swoje propozycje. Przestraszona agresywnością szwagra, Walasowa wezwała córkę Irenę.

Wówczas wzburzony do najwyższego stopnia, Marian wyjął z kieszeni rewolwer, zastrzelił bratową i wystrzałem w głowę pozbawił się również życia. Przerażona Irena, wyskoczyła z okna 2 piętra, odnosząc szereg ciężkich obrażeń. Przewieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala.

W krainie radości dziecka

Kaskada srebrzystych dźwięków śmiechu dziecka jest dla nas wszystkich jedną z największych radości i satysfakcji. W życiu rodziców radość i szczęście dziecka — to momenty pełne podniosłego wzruszenia i zadowolenia. Zadowolenie jest tym większe, jeśli ta żywiołowa radość dziecka wypływa z widoku prawdziwego piękna.

Kto jeszcze nie widział gromady roześmianych rumianych buź dziecięcych, kogo jeszcze nie oczarowały wrzaskliwe, — bo z rozradowanego serca płynące zachwyty tej przecudownej młodości — niech w niedzielę wybierze się o godz. 4-tej do Teatru Kukiełkowego „Baj" do sali Warszawskiego Konserwatorium.

Rzadko widzieć można publiczność teatralną w sposób tak entuzjastycznie aktywny biorącą udział w rozgrywających się zdarzeniach. Żywiołowość reagowania ta akcja spontanicznego wyładowania się zbiorowej psychiki dziecięcej jest jednak odpowiednio kierowana. Kierownikiem i duszą tego pięknego Teatru jest ob. Wesołowski, kierownik, reżyser, muzyk i konferansjer w jednej osobie. Umiejętną, głęboko dydaktyczną metodą, porywa on najwdzięczniejsze audytorium — i sprawia, że cała sala od ściany do ściany, głośno bez przymusu i skrępowania z całej piersi śpiewa z nim razem w takt granej przez niego na skrzypcach melodii — piosenki tak piękne w swoim brzmieniu i interpretacji.

Taka reakcja widowni, to najlepszy sprawdzian wartości Teatru, który dając dzieciom rozkosz prawdziwej zabawy niesie im obok szlachetnych porywów mądrość poznania oraz piękny morał życiowy.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Ostatnio na łamach „Orędownika", „Małego Dziennika", „Prosto z mostu" oraz „Kroniki Polski i świata" miały miejsce wystąpienia przeciwko „Wymiarom" w których zarzucano naszemu pismu bądźto, że zachowało się niepatriotycznie w czasie odzyskania przez Polskę Zaolzia, bądź to, że stanowi organ mniejszości żydowskiej w Łodzi, bądź jedno i drugie razem. Ponieważ sugestie te mogły przedostać się do tej części społeczeństwa, której opinię cenimy wysoko, pragniemy, korzystając z gościnności Pańskiego pisma, dać wyjaśnienie

1) Nieprawdą jest, jakoby pomawiany o brak patriotyzmu artykuł p. t. „Znak czasu" pióra Jerzego Korwin - Kosarskiego (pseudonim Tadeusza Sarneckiego) w nr. 4 „Wymiarów" ukazał się w okresie podniesionych przez Polskę żądań rewindykacyjnych pod adresem Czech. Artykuł ten, dotyczący w swojej myśli przewodniej sytuacji środkowo - europejskiej, napisany został w połowie sierpnia b. r. a opublikowany 3 września r. b. czyli w momencie, gdy jedynie III Rzesza domagała się autonomii dla Niemców sudeckich.

2) W sprawei rewindykacji przez Polskę Ziemi Zaolzańskiej „Wymiary" nie zajmowały stanowiska obojętnego lub krytycznego, czego dowodem jest artykuł „Cierpkie pobratymstwo" pisany w połowie września r. b. a drukowany w 5 nr., który ukazał się w sprzedaży dn. 4 października b. r.

3) Nieprawdą jest, że w skład redakcji „Wymiarów" wchodzą poeci M. Braun i M. Jastrun i że pismo jest „organem mniejszościowym". Redakcję „Wymiarów" stanowią Tadeusz Sarnecki i Grzegorz Timofiejew, a pismo opiera swą pracę na współudziale szeregu pisarzy z Łodzi i poza Łodzi, drukując każdą wartościową rzecz polskiego autora bez względu na jego pochodzenie.

W świetle powyższych faktów kampania przeciwko „Wymiarom" określonej części prasy nabiera właściwego wyrazu.

Redaktor i wydawca „Wymiarów"
TADEUSZ SARNECKI.
Łódź, październik 1938.

Pociągi popularne z Warszawy

Liga Popierania Turystyki, Delegatura w Warszawie, organizuje pociąg popularny na dwudniową wycieczkę z Warszawy do Zakopanego.

Wyjazd ze st. Warszawa Główna w dniu 18 listopada rb. o godz. 18.55. powrót w dniu 21 listopada o godz. 5.53.

Opłata za przejazd w obie strony wynosi zł. 18.10.

Liga Popierania Turystyki, Delegatura w Warszawie, przy współudziale Związku Powstańców Śląskich, organizuje pociąg popularny na jednodniową wycieczkę z Warszawy do Karwiny.

Wyjazd ze st. Warszawa Główna w dniu 19 listopada rb. o godz. 21.40, powrót w dniu 21 listopada o godz. 5.38.

Zapisy na udział w wycieczce, wraz z opłatą, przyjmuje Związek Powstańców Śląskich w Warszawie, ul. Ossolińskich 6.

Cena karty kontrolnej zł. 13.

Przedłużenie trasy linii nocnej „20"

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów zawiadamia, że z dniem 6.XI r. b. przedłuża się do Służewca trasę wozów wypadowych linii nocnej „20", kursujących dotychczas do Służewa.

„Schody śmierci"
zbierają liczne ofiary

Koło parku Trauguta, od strony toru kolejowego znajdują się schody, tak niefortunnie zbudowane, że uzyskały już wśród mieszkańców tej dzielnicy smutną sławę „schodów śmierci". Niemal każdego dnia przewracają się na tych stromych schodach przechodnie, łamiąc sobie nogi i odnosząc szereg dotkliwych obrażeń.

W dniu wczorajszym spadła ze „schodów śmierci" Halina Woźnica (Konwiktorska 5), która odniosła szereg poważnych obrażeń i doznała pęknięcia kości w nodze. Ranną opatrzył lekarz pogotowia. Należałoby co rychlej przebudować karkołomne schodki.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.